

**WYZNANIE,
KTÓRE MOŻE BYĆ
PRZYJĘTE**



**WYZNANIE,
KTÓRE MOŻE BYĆ
PRZYJĘTE**

F.T. Wright

Wydawca:

Zbór Adwentystów Odpocznienia Sabatu

Skład, druk i wysyłka:

Wydawnictwo Botschaft für unsere Zeit

Waldstraße 37

D-5241 Dickendorf

Tytuł oryginału:

Acceptable Confession

Wydanie pierwsze:

Maj 1992

(Acceptable Confession, Polish Edition)

Przypisek tłumacza:

Większość cytatów z dzieł napisanych przez E.G. White zostało przetłumaczonych bezpośrednio z angielskiego oryginału. Dla porównania podajemy strony następujących pozycji wydanych przez Wydawnictwo »Znaki Czasu«, Warszawa (w nawiasie rok wydania):

Patriarchowie i prorocy (1988)

Droga do Chrystusa (1989)

Przypowieści Chrystusa (1989)

Nauki z góry błogosławienia (1989)

Życie Jezusa (1988)

Działalność apostołów (1989)

Wielki bój (1990)

Uświęcone życie (1990)

Doświadczenia i widzenia *

Wychowanie **

* Wydane przez »Polski Dom Nakładowy«, Warszawa.

** Drukowane odcinkami w miesięczniku »Sługa Zboru« w latach 1963-1967.

ILUSTRACJA NA OKŁADCE:

Zdjęcie na okładce przedstawia zaporę wodną za trzymaną przez tamę Borumba, która znajduje się około trzydziestu kilometrów na południowy zachód od Gympie w południowo — wschodniej Queensland w Australii. Atmosfera tego zdjęcia przesycona jest czystością. Połyskujący błękit nieba nie jest skażony żadnym zanieczyszczeniem. Wzgórza wydają się nie tknięte i nienaruszone ręką człowieka, a w ogromnym zbiorniku czystych wód tkwi wielki potencjał dla zmycia wielu nieczystości. Obraz ten sam w sobie jest kazaniem na temat oczyszczenia. Ma on unaoczyć Czytelnikowi poselstwo natury harmonizujące z poselstwem zapisanym na kartach Pisma Świętego.

SPIS TREŚCI

Wyznanie, które może być przyjęte	9
— Reformacja	33
— W świątyni	41
— Przy ołtarzu	50
— W świetle sądu	78
 Podsumowanie	 92
Appendix	94

»Jeśli nie doświadczyliśmy prawdziwej skruchy i w pokorze duszy nie wyznaliśmy naszych grzechów tak, aby odczuć wstręt do naszej nieprawości, oznacza to, że nigdy szczerze nie szukaliśmy przebaczenia grzechu; jeśli zaś go nie szukaliśmy, nigdy też nie znaleźliśmy pokoju Bożego. Jedynym powodem, dla którego nasze przeszłe grzechy nie są odpuszczone jest niechęć do upokorzenia serc i spełnienia warunków stawianych przez Słowo Prawdy. W tej sprawie otrzymaliśmy wyraźną instrukcję postępowania. Wyznanie grzechów jawnych czy tajnych powinno płynąć z serca i być dobrowolne. Nie można tego uczynić pod przymusem, czy w sposób lekceważący i niepoważny, nie należy też zmuszać do wyznania tych, którzy nie uświadomili sobie pełni ohydy grzechu. Wyznanie grzechu znajduje wtedy drogę do Boga, gdy pochodzi z głębi serca.« *Steps to Christ* 38 (por. *Droga do Chrystusa* 43.44).

Wyznanie, które może być przyjęte

Kiedykolwiek klękasz w modlitwie — jako praktykujący chrześcijanin — i wyznajesz swój grzech (czy grzechy) prosząc o przebaczenie, powstajesz w przekonaniu, że Bóg Twoją modlitwę usłyszał, a grzech został Ci rzeczywiście przebaczony.

Nie ma pewniejszej rzeczy nad tą, że On usłyszał tę modlitwę i przebaczył grzechy, *pod warunkiem*, że spełniłeś proste wymagania wyznania, jakie może być przyjęte przez Boga. Równie pewne jest, że *nie* przebaczy Ci On, jeśli tych warunków nie spełnisz, mimo że Ty sam całkowicie możesz być o przebaczeniu przekonany.

Twierdzenie to niektórym może wydać się zdumiewające, niemniej jednak jest to proste i logiczne prawo Biblijne. Można otwarcie powiedzieć, że choć niewielu ludzi zdaje sobie z tego sprawę, tysiące nominalnych chrześcijan wierzy, że ich grzechy zostały im przebaczone, gdy faktycznie tak nie jest. Choć sądzą, że zostali oni uwolnieni od pełnej odpowiedzialności, faktycznie cały ciężar grzechu nadal noszą na sobie. Dlatego też każdy, kto

znajduje się w takiej sytuacji, jest w strasznym niebezpieczeństwie. Chociaż sądzi, że nic mu nie grozi i zapewnio-
ne ma Boże zbawienie, w rzeczywistości w ogóle nie ma
podstaw do takiej pewności.

Słowo Boże ostrzega nas: »> Podstępne jest serce, bar-
dziej niż wszystko inne, i zepsute . . . < (Jeremiasz 17,9).
Wyznawcy religii nie są gotowi zbadać szczegółowo swo-
je serca, aby uzyskać potwierdzenie, czy trwają w wierze;
prerażającym faktem jest, że wielu opiera się na fał-
szywej nadziei.« *Testimonies for the Church* I, 188. Jest
więc rzeczą wielkiej wagi, by każdy zbadał ten temat w
świecie tego Słowa i stwierdził, czy rzeczywiście stoi na
solidnym fundamencie. Jedynym trwałym gruntem, na
którym człowiek może budować, jest praktyczne zrozu-
mienie Słowa Prawdy. To właśnie tam, w 1. *Jana* 1,9, za-
pisana została wielka obietnica dotycząca przebaczenia:
»Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i spra-
wiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszel-
kiej nieprawości.«

W tej obietnicy Bóg wyraźnie oferuje nam dwa podsta-
wowe błogosławieństwa — przebaczenie i oczyszczenie,
bowiem tekst mówi wyraźnie: ». . . wierny jest Bóg i spra-
wiedliwy, i *odpuści* nam grzechy, i *oczyści* nas od wszel-
kiej nieprawości.« Czy wykonuje On to dzieło z niechę-
cią? — O nie! Przeciwnie, On bardzo *pragnie* to uczynić!
Jakaż wspaniała to myśl! Całe Jego kochające serce
przepełnione jest niewyrażalnym pragnieniem, aby Jego
lud przyszedł i darmo wzięt ten dar w obfitości, jak jest na-
pisane: »Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze
. . .« 1. *Tesaloniczan* 4,3. »Nie bój się maleńka trzódko!
Gdyż upodobało się Ojcu waszemu dać wam Króle-

stwo.« Łukasz 12,32. »Zbawiciel skłania się nad tym, którego wykupił Swoją krwią pytając z niewymowną miłością i czułością: >Czy chcesz być zdrow?<.« *The Desire of Ages* 203 (por. *Życie Jezusa* 145). »On pragnie przyprowadzić cię z powrotem do Siebie, ujrzeć w tobie odbicie Jego własnej czystości i świętości.« *Steps to Christ* 64 (por. *Droga do Chrystusa* 72). Jego ręce pełne są wielkich błogosławieństw, których pragnie nam udzielić.

Może On jednak działać wyłącznie w sprawiedliwości i dlatego też nie może udzielić nam żadnej z tych rzeczy, jeśli najpierw nie spełnimy prostych warunków. Jediną barierą w otrzymaniu wszystkiego, czego niebo pragnie nam użyczyć, jest nasz brak zrozumienia i wypełnienia wyłożonych w Jego Słowie wymogów. Warunkiem otrzymania zarówno przebaczenia jak i oczyszczenia jest wyznanie grzechu. Obietnica mówi, że jeśli to uczynimy, Bóg *zarówno* przebaczy nam, *jak i* nas oczyści — mamy jednak do czynienia z »wyznaniem« i *wyznaniem*. Istnieje prawdziwe wyznanie, które spełnia wymagania sprawiedliwości; jest też tak zwane »wyznanie«, które w żaden sposób nie może zostać przez Boga przyjęte i dlatego też nie otwiera Mu drzwi do wylania błogosławieństw, których tak bardzo pragnie nam udzielić.

Zachodzi więc niezwykle ważne pytanie: skąd mogę wiedzieć, że moje wyznanie posiada taki charakter, że Bóg może je przyjąć i wylać obiecane błogosławieństwa? Jak mogę to rozpoznać? Odpowiedź znajdujemy w przytoczonym już wcześniej wierszu. »Jeśli wyznajemy« grzechy swoje — spełniamy warunek, który otwiera Bogu drogę, by mógł On przebaczyć nam nasze grzechy i oczyścić nas od nich. Spełnienie *tego jednego* warunku

jest wszystkim, czego potrzeba, aby mogły być zrealizowane *obie* obietnice. Tekst ten nie mówi, że jeśli wyznajemy swoje grzechy, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i jeśli uczynimy coś jeszcze, oczyści nas On również z naszych nieprawości.

Czytamy wyraźnie, że: »jeśli wyznajemy grzechy swoje . . .«, On zarówno przebaczy nam, jak i nas oczyści. Wiemy, że jeżeli Bóg wypowiada obietnicę, nie są to puste słowa — On jest wierny i sprawiedliwy, aby uczynić wszystko to, co obiecał. Daną przez Siebie obietnicę spełni w całości, nigdy częściowo.

Oznacza to, że jeśli tylko warunek właściwego wyznania zostanie spełniony, On uczyni *wszystko* to, co obiecał, a więc zarówno przebaczy nam, jak i oczyści nas od *wszelkiej* wyznanej przez nas nieprawości. Albo uczyni On obie te *rzeczy*, albo też nie uczyni żadnej z nich.

Pan nie może wykonać tylko jednej z nich, ponieważ warunek konieczny do otrzymania przebaczenia jest tym samym warunkiem, który konieczny jest dla uzyskania oczyszczenia. Otwarcie przed Bogiem drzwi dla wykonania jednej z tych *rzeczy* automatycznie umożliwia dokonanie drugiej. Dlatego też pewnym i wyłącznym dla mnie dowodem, że mój grzech został mi przebaczony, jest rzeczywiste z niego oczyszczenie, czego z kolei dowodzi fakt, że grzech przestał być częścią mojego życia —, że opuściły mnie złe pragnienia i nie są już częścią mojej osobowości. Jeżeli przekonuję się, że grzech nadal jest częścią mnie, wówczas wiem, że nie został mi on przebaczony. Jest tak dlatego, że przebaczone może mi być tylko to, z czego zostałem prawdziwie oczyszczony.

Nie zamierzamy tu szerzyć poglądu, że istnienie pod-

stawowych ludzkich instynktów jak apetytu, namiętności, uczuć, czy też potężnych mocy samozachowawczych wykazuje, że nie zostaliśmy oczyszczeni od grzechu. Te rzeczy pozostają z nami przez cały okres naszej ziemskiej wędrówki. Są one jedynie dowodem tego, że posiadamy słabe, grzeszne, zdegenerowane ciało. Elementy te nie są grzechem same w sobie, ale stanowią obszar na którym diabeł, chcąc przywieść nas pod potępienie, stale usiłuje wzbudzać grzeszne uczucia i pragnienia takie jak: złość, duma, nienawiść, zazdrość, pożądlivość i chęć samozaspokojenia ciała, jak chociażby przez pożądanie niezdrowej żywności, czy nieprawie pożądanie przeciwnej płci. Nie wystarczy stłumienie tych pragnień. One muszą zostać z życia wykorzenione, a podstawowe instynkty, z których diabeł je wywiódł muszą być utrzymywane pod ścisłą kontrolą, by pozbawić go okazji do tworzenia kolejnych problemów.

Jeżeli zatem zostanę przekonany o danym, tkwiącym we mnie grzechu, następnie ze skrucą wyznam go wierząc, że został mi przebaczony, a jednak mimo to stwierdzam, że owa wrogość wobec bliźniego, popędliwość, pożądanie jakiejś złej rzeczy, czy coś w tym rodzaju, nadal są częścią mnie — wtedy wiem, że z pewnością nie zostałem z nich oczyszczony, a więc również nie dostałem za nie przebaczenia. Może to jedynie oznaczać, że choć naszym zdaniem prawdziwie wyznaliśmy grzech, w rzeczywistości nie wyznaliśmy go w ogóle. Nasze wyznanie nie spełniło nałożonych przez Boga warunków.

Nie oznacza to, że wyznanie jest jakąś trudną i skomplikowaną procedurą, którą mogą zrozumieć jedynie ludzie wykształceni. Nic podobnego! Przeciwnie, jest ono

tak proste, że nawet dziecko może je pojąć. Nic nie usprawiedliwia niezrozumienia go, ponieważ wyraźnie zostało nam powiedziane, iż ». . . w tej sprawie otrzymaliśmy wyraźną instrukcję postępowania.« *Steps to Christ* 38 (por. *Droga do Chrystusa* 43).

Faktem jest, że istnieje wyznanie, które *może być przez Boga przyjęte*, oraz takie, które przyjęte zostać *nie może*, dlatego musimy wiedzieć i rozumieć, z czym się wiąże owo wyznanie, które Bóg prawdziwie przyjmuje. Jest to sprawa bardzo poważna, od której zależy nasze wieczne życie. Jeżeli nie otrzymamy przebaczenia i nie zostaniemy oczyszczeni, nigdy nie odziedziczymy królestwa Bożego. Ponieważ za rzecz oczywistą uznajemy, iż dotychczasowe nasze wyznanie przyjmowane jest przez Boga, równie oczywiste jest dla nas, że nasze doświadczenie jest doświadczeniem prawdziwie chrześcijańskim. Czy jednak rzeczywiście tak jest? Na to pytanie trzeba znaleźć odpowiedź, albowiem ». . .przerazającym faktem jest, że wielu opiera się na fałszywej nadziei«. *Testimonies for the Church* I, 188. Jeżeli nie doświadczyliśmy oczyszczenia duszy od grzechu, a jednak ufnie wierzymy, że nasze wyznanie przyniosło nam przebaczenie i nadzieję życia wiecznego, wówczas »opieramy się na fałszywej nadziei«. Jeżeli nie obudzimy się z tego śmiertelnego zadowolenia i nie poznamy czym jest prawdziwe chrześcijańskie doświadczenie, dołączymy do rzeszy tych, którzy choć z całą energią nauczali prawdy, w czasie plag będą płakać i narzekać ujrzawszy, iż są straceni. (patrz *Early Writings* 71; por. *Doświadczenia i widzenia* 55.56).

Jakże przerażająco niewielu wydaje się zdawać sobie

sprawę z tego, czym jest rzeczywiste chrześcijańskie doświadczenie. Każdy z nas wie jak bardzo naturalną rzeczą dla ludzkich istot jest czynienie zła, nawet wówczas, gdy uważają się za dzieci Boże i członków zboru. Czy jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że zostać chrześcijaninem oznacza być oczyszczonym od grzechu tak, że czynienie zła, które było niegdyś normalne, staje się dla nas rzeczą nienaturalną, a nienaturalna poprzednio sprawiedliwość jest teraz rzeczą naturalną? Doświadczenie takie jest następstwem prawdziwego, możliwego do przyjęcia przez Boga wyznania.

Zwróćmy uwagę na następujące słowa: »Zdrowy człowiek, zdolny do sprostania różnym wymogom życia, który dzień po dniu zdąża do swojej pracy z radosnym duchem i zdrowym krążeniem krwi, wcale nie zwraca uwagi innych na tężyznę swego ciała. Zdrowie i wigor są tak naturalnymi składnikami jego życia, że ledwie świadomy jest on, iż cieszy się tak bogatym darem.

»Podobnie jest z naprawdę sprawiedliwym człowiekiem. Nie jest on świadomy swojej dobroci i pobożności. Religijna zasada stała się źródłem jego życia i zachowania, i *tak samo naturalne* jest dla niego przynoszenie owoców Ducha, jak dla drzewa figowego rodzenie fig, a dla krzewu róży wydawanie róż.« *The Sanctified Life* 12.13 (por. *Uświęcone życie* 11).

»Wszelkie prawdziwe posłuszeństwo pochodzi z serca. Również dla Chrystusa była to sprawa serca. Jeżeli zgodzimy się na to, On do tego stopnia zidentyfikuje się z naszymi myślami i celami, tak połączy nasze serca i umysły w dostosowaniu do Jego woli, że gdy będziemy Mu posłuszni, zrealizujemy nasze własne zamiary.« *The*

Desire of Ages 668 (por. *Życie Jezusa* 529). »Zniszczenie grzechu jest wykorzeniem go z natury tak, że przestajemy go znać. Czczyciele Boga >. . . raz na zawsze oczyszczeni< — faktycznie oczyszczeni przez krew Chrystusa — >nie mają już żadnej świadomości grzechów. . .< (Hebrajczyków 10,2 tłum. Biblii Tysiąclecia), ponieważ nie ma już w nich drogi grzechu. Można szukać ich nieprawości, ale nie zostanie znaleziona. Na zawsze ich opuściła; jest obca ich nowej naturze i chociaż mogą przypominać sobie, że popełniali grzechy, zapomnieli o samym grzechu — nie myślą więcej o czynieniu go. Jest to dzieło Chrystusa w prawdziwej świątyni, którą Pan zbudował, a nie człowiek — świątyni nie uczynionej rękami, lecz wzniesionej przez myśl Boga.« E. J. Waggoner *The Blotting out of Sin; The Review and Herald*, 30. września 1902 roku.

Czy przekonałeś się, że Twoje wyznanie grzechu doprowadziło Cię do takiego doświadczenia? Czy znalazłeś słodycz takiego oczyszczenia od grzechu, że jego droga opuściła Cię i obca jest Twej nowej naturze?

Jakże niewielu zna tego rodzaju doświadczenie i jakże powszechnym jest świadectwo domniemyanych chrześcijan, że ich życie jest życiem grzeszenia i wyznawania, grzeszenia i wyznawania, grzeszenia i wyznawania . . . Szczerze przyznają, że *Rzymian 7* jest doskonałym opisem ich prób czynienia tego, czego tak bardzo pragną, lecz co im się nie udaje. Najgorszy z tego wszystkiego jest ponury fakt, że przyjmują to oni za normalne chrześcijańskie osiągnięcie. Jest to najlepsze, co poznali i dlatego wierzą również, że jest to najlepsze co można zdobyć, czy to przed ostatecznym oczyszczeniem i przemienie-



Dla prawdziwie sprawiedliwego człowieka sprawiedliwe postępowanie jest tak naturalne, jak naturalne jest dla krzewu różanego rodzić róże, a dla figowego drzewa przynosić figi.

niem, czy też po nim — zależnie od tego, której z tych współczesnych teologii są zwolennikami.

»Jakże wielu ciągle czyniło postanowienia, a jednak te najszczerze zamiary okazywały się jak woda w obliczu próby. Nie mieli oni mocy i nie wiedzieli co czynić; a ich oczy niestety nie były na tyle skierowane na Boga, co na siebie i na wroga. Ich doświadczenie jest doświadczeniem ciągłej walki z grzechem — to prawda, lecz przy tym jest doświadczeniem stałej porażki. Czy możemy nazwać to prawdziwie chrześcijańskim doświadczeniem? Niektórzy wyobrażają sobie, że tak. Dlaczego zatem apostoł zawołał z głębi duszy: >O nędzny ja człowiek, któż mnie wyzwoli z tego ciała śmierci?< (*Rzymian* 7,24). Czy prawdziwy chrześcijanin doświadcza ciała śmierci tak strasznie, że dusza jego zmuszona jest wołać w rozpacz o uwolnienie? — przenigdy, doprawdy. . . Czym jest ta niewola zostało już wykazane. Jest to niewola grzechu — zmuszanie do niego, nawet wbrew własnej woli, czego dokonuje moc odziedziczonych i nabytych złych skłonności i przyzwyczajęń. Czy Chrystus uwalnia nas od prawdziwego chrześcijańskiego doświadczenia? Przecież nie! Zatem niewola grzechu, na którą skarża się apostoł Paweł w siódmym rozdziale *Listu do Rzymian*, nie jest doświadczeniem dziecka Bożego, ale sługi grzechu.«
E. J. Waggoner, *Christ and His Righteousness* 86,87.

Jest to prosty fakt. To »... nie jest doświadczeniem dziecka Bożego, lecz sługi grzechu« i ci, którzy mieniąc się chrześcijanami nadal pozostają w tym stanie, to ci, którzy nigdy nie nauczyli się wyznawać swych grzechów zgodnie z prostymi wymaganiami Słowa. Ofiarowywali Bogu coś innego, żałosnego, nieodpowiedniego, o czym

myśleli, że jest prawdziwym wyznaniem, co jednakże takim nie było, i czego Bóg w Swojej sprawiedliwości nie może przyjąć.

Aby zrozumieć z czym się wiąże wyznanie możliwe do przyjęcia przez Boga, najpierw musimy pojąć różnicę pomiędzy dziełami łaski, które muszą być dokonane dla duszy, zanim będzie ona gotowa wejść do niebiańskiego królestwa.

Jest to dzieło potrójne. W jego skład wchodzi po pierwsze odrodzenie, czyli regeneracja; na drugim miejscu jest reformacja, czyli reedukacja; po nich następuje ostateczne oczyszczenie, które będzie miało miejsce natychmiast po pozytywnym rozstrzygnięciu naszego przypadku na sądzie ostatecznym.

Kluczową dla zrozumienia tych dzieł wypowiedź znajdujemy w *Selected Messages* I, 128. »Pod przewodnictwem Ducha Świętego musi mieć miejsce odrodzenie i reformacja. Są to dwie różne rzeczy. Odrodzenie oznacza odnowienie duchowego życia, ożywienie mocy umysłu i serca, zmartwychwstanie ze śmierci duchowej. Reformacja jest reorganizacją, zmianą poglądów i wyobrażeń, nawyków i praktyk. Reformacja nie przyniesie dobrego owocu sprawiedliwości, jeżeli nie będzie połączona z odrodzeniem Ducha. Odrodzenie i reformacja spełniają właściwe sobie zadania, w których muszą się uzupełniać.«

Odrodzenie i reformacja zostały tu wyraźnie odróżnione ukazując porządek, w jakim po sobie następują. Odrodzenie przychodzi jako pierwsze, po czym wkracza reformacja. Dalej następuje dzieło ostatecznego oczyszczenia, jak to wykazemy później.

Odrodzenie jest zmartwychwstaniem ze śmierci du-

ODRODZENIE

Wyzwolenie z niewoli grzechu. Oczyszczenie z zamysłu ciała, starego człowieka, pana niewolników.

REFORMACJA

Reedukacja, zmiana poglądów i wyobrażeń, nawyków i praktyk. Dzieło oczyszczenia od niewłaściwego ducha, który powstał na bazie tych problemów.

OSTATECZNE OCZYSZCZENIE

Zapewnienie usunięcia grzechu ze świątyni i przeniesienie go na kozła ofiarnego; gwarancja wiecznego bezpieczeństwa dla wierzącego.

Początek dzieła

Kontynuacja dzieła

Ostateczne zapieczętowanie

Oczyszczenie jednostki

Oczyszczenie
świątyni

SAŁ TO TRZY WAŻNE, LECZ ODMIENNE KROKI NA DRODZE
ROZPRAWIENIA SIĘ Z PROBLEMEM GRZECU.

chowej. Jest to początek nowego życia i dlatego też jest doświadczeniem nowonarodzenia. O tym wielkim dziele powstania z duchowej śmierci mówi *Rzymian* 6,1-14, kładąc szczególny na to nacisk w wierszu szóstym. W pierwszych pięciu wierszach omówiony jest temat wejścia w śmierć Chrystusa tak, aby każdy mógł wejść również i w doświadczenie Jego zmartwychwstania — wzbudzenia wraz z Nim. Zmartwychwstanie, o którym tu mowa nie jest tym, które nastąpi podczas Jego pojawienia się w obłokach, lecz zmartwychwstaniem ze śmierci duchowej — wejściem na chrześcijańską drogę życia.

Wiersz szósty wyraźnie pokazuje, iż jest to doświadczenie uwolnienia z niewoli do wolności. »Wiedząc, że nasz stary człowiek ukrzyżowany jest z *Nim* tak, by ciało grzechu mogło być zniszczone i abyśmy odtąd nie służyli grzechowi.«

Jakże wyraźne jest to świadectwo: nasza stara natura mieszkającej w nas mocy grzechu musi ulec zniszczeniu, tak aby mógł zostać osiągnięty pewien cel — abyśmy już odtąd nie służyli grzechowi. Stara służba grzechowi była życiem niewoli w nim, czemu kres położyło ukrzyżowanie starego człowieka i zmartwychwstanie do nowego życia.

Problem ten oraz sposób jego rozwiązania został omówiony w towarzyszącej temu wydaniu książeczce zatytułowanej *Z niewoli do wolności*. Informacji tam zawartych nie będziemy tutaj powtarzać, z wyjątkiem jednego, czy dwóch punktów wykazujących związek pomiędzy wyznaniem do przyjęcia, które prowadzi do odrodzenia, a wyznaniem do przyjęcia, które ma zastosowanie w procesie reformacji.

Kiedy rozpatrujemy problem zniewolenia w mocy grze-

chu, widzimy, iż nie wystarczyło błagać o przebaczenie tego, co uczyniliśmy. Konieczne było również wyznanie tego, czym byliśmy—, a więc niewolnikami mieszkającej w nas choroby grzechu, która całkowicie panowała nad naszym życiem nie pozwalając nam czynić dobrych rzeczy, które czynić pragnęliśmy. Trwaliśmy więc rzeczywiście w doświadczeniu *Rzymian 7* nie posiadając żadnej widzialnej drogi wyjścia z tej sytuacji.

Nie mogliśmy widzieć żadnej drogi wyjścia, ponieważ nie nauczyliśmy się wyznania, które wykracza poza uznanie tego co zrobiliśmy, sięgając do uznania tego, czym jesteśmy. Dotychczasowe ograniczone wyznanie nie pozwoliło Panu czegokolwiek dla nas uczynić. Tylko wtedy może nas On oczyścić, gdy wyznamy ze skrucą mieszkającą w nas grzeszność, i tylko wtedy może nam przebaczyć, gdy zostaniemy w ten sposób oczyszczeni. Dlatego też brak wyznania, dzięki któremu Pan mógłby dokonać naszego oczyszczenia powoduje, że nie może On dla nas w ogóle nic uczynić. Rezultatem tego jest ciągła niewola unaoczniona owocami naszego życia — niezdolności do czynienia tego o czym wiemy, że czynić powinniśmy i co czynić chcemy.

Zbyt wielu ludzi na świecie żywi całkowite przekonanie, iż są chrześcijanami, że zostali usprawiedliwieni i otrzymali przebaczenie, nadal jednak tkwiąc w stanie niewoli pod panowaniem starego człowieka grzechu. Świadomi są złych czynów w swoim życiu, lecz nie wiedzą, że są one tylko owocem mieszkającej w nich złej natury. Przekonali się nawet o nieprawości swych czynów i udali się do Pana, aby ją wyznać i błagać o przebaczenie, lecz nie przynoszą Mu korzenia problemu, a tylko jego owoc.

O ile jednak nie wyznającego pierwszego, Bóg nie może z nich usunąć, w związku z czym pozostają w tym samym stanie. W takiej sytuacji nie nastąpiło żadne oczyszczenie z nieprawości, które z kolei umożliwiłoby jej przebaczenie. Wyraźne poselstwo płynące z tekstu, na którym oparte jest niniejsze studium, zapewnia nas, że tylko wtedy, gdy nasze wyznanie pozwala Panu nas oczyścić, może On jednocześnie nam przebaczyć. Dlatego też jeżeli nie zostaliśmy oczyszczeni, nie uzyskaliśmy również przebaczenia.

W głównej mierze jest to studium dotyczące symbolicznego znaczenia starotestamentalnej świątyni będącej Bożym objawieniem drogi naszego zbawienia. Faktycznie należy stwierdzić, że dzieło Ewangelii można zrozumieć w całej jego pełni wyłącznie w świetle służby świątynnej.

Początkiem tej całorocznej służby była Pascha symbolizująca odrodzenie — czyli wyzwolenie z niewoli, które jest pierwszym doświadczeniem na drodze chrześcijańskiego życia. Następujące słowa potwierdzają, że niewola egipska i wyzwolenie Izraelitów symbolizowały naszą niewolę i wyzwolenie spod panowania mocy grzechu: »Wyzwolenie Izraela z Egiptu było lekcją pogładową odkupienia, które Pascha miała utrwalić w pamięci ludzi. Zabity baranek, praśny chleb, snop pierwszych zbiorów — wszystko to przedstawiało Zbawiciela.« *The Desire of Ages* 77 (por. *Życie Jezusa* 48).

»Pascha miała być zarówno pamiątką, jak i symbolem nie tylko wskazującym na wyzwolenie z Egiptu, lecz na większe wyzwolenie, którego Chrystus miał dokonać wyzwalając Swoją lud z niewoli grzechu.« *Patriarchs and Prophets* 277 (por. *Patriarchowie i prorocy* 206).

Ze względu na konieczność zrozumienia, że daremne jest błaganie o przebaczenie, które nie wiąże się jednocześnie z oczyszczeniem z korzenia powodującego problem, oraz ponieważ tak wyraźnie zostało to ukazane w doświadczeniu izraelskiego niewolnika w Egipcie, warto poświęcić trochę czasu na przestudiowanie tej ilustracji.

Wyobraźmy sobie Izraelitę zmuszanego do niewolniczej pracy na pustynnej ziemi egipskiej. Był on potomkiem Abrahama i jako taki uważał się za dziecko Boże, powołane na ten świat do wykonywania Bożych dzieł i budowania Jego królestwa. Zamiast tego widzimy, jak cały swój czas, umiejętności i energię poświęca budowaniu królestwa faraona, które było przecież królestwem Szatana.

Większość Izraelitów bez wątplenia nie znosiła tej pracy ze względu na jej uciążliwość, lecz ludzie bardziej pomiędzy nimi świadomi nienawidzili jej, gdyż zdawali sobie sprawę, że powołani zostali do budowania królestwa Bożego, a nie królestwa Szatana. Jednakże wykonywali tę pracę dzień po dniu, nie dlatego, że chcieli ją wykonywać, ale z powodu tego *czym byli* — a mianowicie *niewolnikami*. Jako tacy, poddani Szatanowi, z pewnością nie mogli służyć Bogu, ale działali *przeciwko* Niemu, i to *niezależnie od swej woli*. Oczywiście jest, że im bardziej poświęcali się budowaniu królestwa diabła na tym świecie, tym bardziej działali wbrew interesom królestwa Bożego. Nie tylko nie było ono budowane w ogóle, ale jego wróg wzmacniał się dzięki służbie tego właśnie ludu, którego zadaniem było niweczenie na świecie dzieł Szatana.

Mając obarczone sumienie taką świadomością, ci Izraelici, którzy zachowali zdolność duchowego postrze-

gania, gorąco pragnęli wyrwać się z tej służby, by oddać swe życie Panu; nie widzieli jednak żadnej drogi wyjścia z tego dylematu. Byli zaprzędanymi w niewolę sługami i nie mieli innego wyboru, jak tylko dzień po dniu służyć diabłu.

Nie ma przebaczenia bez oczyszczenia — ta wielka prawda została wspaniale zilustrowana w doświadczeniu niewolnika w Egipcie. Zastanówmy się, w jaki sposób przebaczenie, tak jak jest ono rozumiane dzisiaj przez przeciętnego, mieniacego się dzieckiem Bożym człowieka, nie mogło, ani rzeczywiście nie rozwiązało problemu człowieka żyjącego w tamtych czasach.

Wyobraźmy go sobie pod koniec pełnego znoju dnia, jak wlecze się do swej małej chatki, aby po spożyciu wieczornego posiłku udać się do miejsca swego odpoczynku. Z ciężkim sumieniem, że cały dzień poświęcił budowaniu dzieł wrogich królestwu Bożemu, korzy się w głębokim i szczerym wyznaniu wszystkiego co uczynił. Mówi Panu o czasie, który poświęcił służbie Szatanowi; przyznaje, że cegły, które wytworzył i ściany, które pomógł wznieść, służą wspieraniu jego boju przeciwko Panu nieba i ziemi.

Jest to naprawdę szczere i prawdziwe wyznanie. Co więcej: ze łzami pokuty przyznaje on, iż nienawidzi tego co czyni i pragnie z tym skończyć. To jednak okazuje się dla niego całkowicie niemożliwe. Błaga o przebaczenie i jak sądzi, otrzymuje je przez wiarę. Wtedy powstaje ze swych kolan i kładzie się do snu.

Czy jednak jego problem został rozwiązany? Z pewnością nie! Jako niewolnik służył on cały dzień; jako niewolnik wyznał to, co uczynił i prosił o przebaczenie; ja-

ko niewolnik powstał ze swych kolan; i jako niewolnik powstanie ze świtem następnego dnia. Tak oto, będąc niewolnikiem, w jaki sposób spędzi on kolejny dzień? Dokładnie tak, jak poprzedni — nadal nie służąc Bogu, ale Szatanowi.

Przebaczenie, którego szukał, w ogóle nie rozwiązało jego problemu. Nie dało mu pokoju z Bogiem, nie przyprowadziło go do służby Panu i dlatego też nie wybawiło go od potępienia. Jak to podkreśliliśmy wcześniej, konieczne było coś więcej niż przebaczenie *w powszechnym zrozumieniu tego słowa*, zanim jego problem mógł zostać rozwiązany tak, by mógł służyć on Panu.

Gdy zrozumiemy sytuację, w jakiej znajdował się ten niewolnik, oraz sposób, w jaki przychodził do Pana po rozwiązanie swojego problemu — gdy ujrzymy go tym, czym był, wówczas zrozumiemy, że sposób, w jaki współczesny, mieniający się dzieckiem Bożym człowiek podchodzi do Boga jest identyczny. Ponieważ tak jest, droga prowadząca do rzekomego wyzwolenia, która okazała się nieskuteczna wtedy, jest nieskuteczna również i teraz, powodując, że dzisiejszemu nominalnemu chrześcijaninowi brakuje świadectwa żywego zwycięstwa nad grzechem, które powinno charakteryzować jego życie i dzieło.

Pan nie patrzy jednak obojętnie na łzy i wołanie świadomych swojego stanu zarówno teraz, jak i wtedy. ». . . Jednak Izraelici jęczeli z powodu ciężkiej pracy i narzekali, a ich wołanie o pomoc z powodu ciężkiej pracy dotarło do Boga. I usłyszał Bóg ich narzekanie. I wspomniał Bóg na Swoje przymierze z Abrahamem, z Izaakiem i z Jakubem.« 2. Mojżeszowa 2,23.24.

Choć Pan nie mógł rozwiązać ich problemu zgodnie z ich oczekiwaniami, nie porzucił ich, lecz przekazał im instrukcje, według których mieli podjąć kroki prowadzące do wyzwolenia. Jeśli byliby im posłuszni, ich problem zostałby rozwiązany. Z niewoli do wolności trzeba było postawić pięć kroków:

Po pierwsze, dziesiątego dnia pierwszego miesiąca musieli wybrać baranka. Po drugie, czternastego dnia tegoż miesiąca o zachodzie słońca musieli tego baranka zabić. Po trzecie, musieli pokropić jego krwią odrzwia swych domostw. Po czwarte, musieli spożyć ciało baranka. Po piąte, musiała nastąpić śmierć egipskich pierworodnych.*

Choć każdy z tych kroków był fizycznym aktem, ich prawdziwa moc znajdowała się w tym, co każdy z nich symbolizował. *Pascha* była objawieniem sposobu, w jaki Pan wykupi każdego, kto pragnie uwolnienia z mocy grzechu. Jest ona lekcją poglądową, poprzez którą poucza On nas o drodze prowadzącej do odrodzenia — do wielkiego wyzwolenia z niewoli.

Wybór baranka symbolizował wybór Jezusa Chrystusa jako osobistego Zbawiciela. Krok ten, który jest podstawą dla uzyskania zbawienia czyni cały współczesny świat chrześcijański. Jeśli jednak w tym miejscu zakończymy naszą wędrówkę, zbawienie nie stanie się naszą własnością tak samo, jak wówczas, gdyby zniewoleni w Egipcie Izraelici nie uczynili nic ponadto. Jak sprawozda-

Te kroki poprzedzone były obowiązkiem obrzezki, której istotna symbolika szeroko opisana została w książce *Odrodzenie i reformacja* tegoż autora, dostępnej w Wydawnictwie *Botschaft für unsere Zeit*.

je nam ich historia, w chwili, gdy wybrali baranka, byli takimi samymi niewolnikami jak i wcześniej. Podobnie fakt, że ogromna większość nominalnych chrześcijan wybrała na swego Zbawiciela Chrystusa, nie oznacza, że zostali oni wyzwoleni z niewoli grzechu. Konieczne jest poczynienie kolejnych kroków, aż do końca naznaczonej drogi.

Zabicie baranka było symbolem śmierci Chrystusa. Wskazywało na krzyż Golgoty, jako na miejsce ofiary odkupienia i oczyszczenia. W kazaniach i służbie obecnych kościołów na całym świecie krzyż stnowi punkt centralny. Głosi się o nim, śpiewa pieśni, studiuje i czci. Czynią to miliony. Jego kształt zdobi wnętrza i zewnątrz miejsc zgromadzeń, noszony jest na łańcuszkach przez niezliczone rzesze ludzi.

Niestety wielu zatrzymuje się w tym miejscu, choć to jeszcze nie koniec; gdyby Izraelici bowiem poprzestali na zabiciu baranka, nie mogliby mimo to wyjść na wolność. Konieczny był jeszcze jeden krok. Tak i dzisiaj nie wystarczy oprzeć się całą swą wiarą na historycznej śmierci Chrystusa sprzed prawie dwóch tysięcy lat. Jakkolwiek wiara w tę śmierć jest sprawą zasadniczą, to sama wiara jeszcze nie wystarczy.

Pokropienie krwią odrzwi domostw chroniło przed śmiercią pierwotnych tych, którzy znajdowali się wewnątrz. Dzisiaj ochronę przed natychmiastową karą śmierci za nasze grzechy zapewnia nam krew Chrystusa. Powszechnie nazywa się to *przypisaną sprawiedliwością Chrystusa*. Zbyt wielu jednak uważa, że posiadanie tej ochrony jest dla nich gwarantem zbawienia. Znowu jednak widzimy, iż problem Izraelitów nie został rozwiązany

dzięki samemu pokropieniu krwią. Wciąż byli niewolnikami i nie ośmielili się jeszcze na podjęcie próby opuszczenia kraju niewoli.

Konieczne było ponadto *spożycie ciała baranka*, co symbolizowało karmienie się Słowem Bożym, oraz przyjęcie do swej duszy życia Chrystusa. Musieli oni przyjąć Jego życie, zanim mogli wyjść z tego kraju i służyć Bogu. Podobnie zmiana postawy, studium Słowa, przyjęcie nowych doktryn i pragnienie służby Bogu jeszcze nie wystarczą. Musimy posiadać w sobie nowe życie, zanim będziemy mogli wejść w harmonię z Bogiem i rozpocząć służbę dla Niego.

W tym miejscu należy z całym naciskiem podkreślić, że gdyby Izraelici uczynili to wszystko, lecz na tym skończyli, problem ich niewoli wciąż nie byłby rozwiązany. Nadal musieliby pozostać w Egipcie. Baranek został zabity, oni poprzez spożywanie jego ciała mieli udział w jego życiu, lecz jeszcze coś musiało się wydarzyć, a mianowicie jeszcze jedna śmierć — śmierć egipskich pierworodnych. Aby zrozumieć prawdziwe jej znaczenie, musimy uświadomić sobie, że pierworodny Egiptu był dziedzicem wszystkiego, co reprezentował sobą Egipt, i że dlatego w sposób szczególny symbolizował on to, czym był ten naród. Przede wszystkim był to naród będący właścicielem niewolników, w związku z czym pierworodny tej ziemi był symbolem pana niewolników. Oznacza to, że śmierć pierworodnego Egiptu była śmiercią pana niewolników — złamaniem jego mocy nad Izraelem.

Tak było w istocie, gdyż w chwili, gdy wiadomość o tej śmierci dotarła do faraona, zawołał on Mojżesza i powiedział mu, aby zabrał swój lud i odszedł. Gdyby Izraelici

wykonali cztery z tych kroków pomijając to zasadnicze wydarzenie, nadal tak samo tkwiliby w niewoli, jak gdyby w ogóle nic nie uczynili. Mogli wybrać baranka, zabić go, pokropić futryny drzwi jego krwią i zjeść jego ciało. Choć każda z tych rzeczy była ważna dla rozwiązania problemu, to jednak gdyby pierworodny Egiptu nie umarł, nadal pozostawaliby w tym kraju jako niewolnicy. Jest to kwestia oczywista; my zaś powinniśmy skoncentrować naszą uwagę na zrozumieniu znaczenia tych spraw dla naszego dzisiejszego doświadczenia.

Jezus umarł za nas na Golgocie, lecz Jego śmierć nic nam nie da, jeżeli nie stanie się ona naszym udziałem. To historyczne wydarzenie sprzed prawie dwóch tysięcy lat musi się stać naszym obecnym doświadczeniem, jeżeli mamy zostać wyzwoleni z niewoli grzechu.

Jeżeli wykonamy tylko cztery kroki — wybierzemy Chrystusa jako osobistego Zbawiciela; uwierzemy w Jego śmierć na krzyżu jako pokutę za wszelki grzech, włącznie z uznaniem, że to nasze grzechy Go zabiły; zaufamy w Jego przypisaną nam sprawiedliwość, która zachowuje nas od natychmiastowej kary; oraz codziennie karmić się będziemy Jego słowem — nie doświadczać jednak kolejnego kroku, uśmiercenia starej natury, znajdować się będziemy duchowo w tej samej sytuacji, w jakiej Żydzi znaleźliby się wówczas, gdyby po wiernym spełnieniu czterech pierwszych warunków nie nastąpiła śmierć pierworodnych w Egipcie. Podobnie jak oni, tak i my bylibyśmy w niewoli, zupełnie tak samo, jak gdybyśmy w ogóle nic nie uczynili.

Do uwolnienia z duchowej niewoli konieczne są dwie śmierci. To nie Chrystus jednak umiera dwa razy. Jego



Pomiędzy niewolą a wolnością, którą Izraelici uzyskali poprzez wyjście z Egiptu stało pięć kroków, w których zawarte były dwie różne śmierci.



Pierwsza śmierć była śmiercią baranka, natomiast druga, śmiercią pierworodnego Egipcjan. Każdy bez trudu powinien widzieć, iż dopóki *obie* nie nastąpiły w odpowiednim porządku, nie mogli Izraelici wyjść z niewoli.



WIĘC

Nie wystarczy, aby Chrystus — Baranek Boży — umarł na krzyżu. Pierworodny — złe życie, z którym narodziliśmy się i które nami rządzi — musi również umrzeć, zanim będziemy wolni spod panowania mocy grzechu.



Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi. Rzymian 6,6.

śmierć jest doskonała i nie musi On umierać ponownie. Śmierć pierwotnego Egiptu jest symbolem śmierci naszego pierwotnego, a mianowicie złej duchowej natury, którą odziedziczyliśmy po naszym duchowym ojcu — Szatanie. To ona musi umrzeć i zostać zastąpiona Boską naturą, której udziela nam nasz nowy Ojciec.*

Tak więc by uzyskać uwolnienie z niewoli grzechu nie wystarczy jedynie uznać popełnione zło i prosić o przebaczenie. Sposób ten, co wyraźnie ukazane zostanie później, nie zapewnia nawet przebaczenia. Zobaczmy, że Pan nieba nie usiłuje nawet udzielić go człowiekowi, jeżeli nie jest On w stanie jednocześnie go oczyścić. Śmierć naszej własnej duchowej natury jest doświadczeniem od-

Izraelici spożywali Baranka przed i podczas śmierci pierwotnych w Egipcie. »I podczas, gdy znak ten będzie się znajdował na zewnątrz, a oni będą spożywali baranka, upieczonego w całości z gorzkimi ziołami — wewnątrz, anioł Boży przejdzie przez Egipt dokonując strasznego dzieła zabicia pierwotnych z ludzi i pierwotnych ze zwierząt.« *The Spirit of Prophecy* I, 199.

Lud spożywał baranka przed śmiercią pierwotnego, co ilustrowało karmienie się Słowem dla pouczenia i budowania wiary uzdalniającej do wejścia w doświadczenie śmierci duchowego pierwotności. Fakt spożywania baranka wtedy, gdy anioł śmierci niszczył Egipcjan symbolizowało przyjmowanie życia i natury Chrystusa, poprzez co stajemy się nowonarodzonymi dziećmi Bożymi.

Wszyscy, którzy dochodzą do tego momentu, nie doświadczając jednak śmierci pierwotnego, w rzeczywistości nie doświadczają również tej drugiej symboliki jedzenia Baranka — przyjęcia życia Chrystusa, poprzestając na szukaniu życia w Pismach, które, jako takie, życia udzielić nie mogą. »Badacie pisma, gdyż sądzicie, że macie w nich żywot wieczny, a one składają świadectwo o mnie; do mnie zaś przyjdź nie chcecie, aby mieć żywot« powiedział Jezus. *Jan* 5,39.

Dla dalszego wyjaśnienia wieloznacznej symboliki spożywania baranka polecamy 5. rozdział książki *Odrodzenie i reformacja*, dostępnej w Wydawnictwie *Botschaft für unsere Zeit*.

rodzenia, aktem oczyszczenia, bez którego nie może mieć miejsce ani przebaczenie, ani wyzwolenie z niewoli.

Choć Izraelita wyznawał swój grzech pod koniec dnia, kolejny dzień zastawał go wciąż w takiej samej niewoli, jak gdyby w ogóle nigdy nie uczynił żadnego wyznania. Podobnie i my, jeżeli wyznajemy nasze czyny, a następnie przekonujemy się, że wciąż pozostajemy w ich niewoli, wiemy, że nie zostaliśmy oczyszczeni z problemu, a więc również nie otrzymaliśmy przebaczenia.

Reformacja

Po odrodzeniu następuje proces reformacji. Jest ona, jak informuje nas wcześniej przytoczona wypowiedź, »reorganizacją, zmianą poglądów i wyobrażeń, nawyków i praktyk«. Proces ten nie może prawdziwie się rozpocząć, dopóki znajdujemy się jeszcze w niewoli starego władcy, albowiem cały ten czas przebywamy w szkole Szatana, gdzie dalecy jesteśmy od zmiany złych poglądów i wyobrażeń, nawyków i praktyk, lecz gdzie codziennie coraz bardziej się w nich pogłębiały. Najpierw musi nastąpić wyzwolenie z niewoli, które jest bazą dla następującej po nim reformacji.

Rozważmy to ponownie na tle historii wyjścia Izraelitów z Egiptu. Będąc w niewoli nie mogli uczyć się wzniosłych zasad prawa, aby w ten sposób rozstać się z wieloma złymi nawykami wypełniającymi ich życie. Reedukacja rozpoczęła się dopiero po opuszczeniu tego kraju ciemności i trwała tak długo, jak długo żyli. Zauważmy, że w chwili wyjścia z Egiptu nie osiągnęli oni od razu ziemi

obiecanej. Podobnie w momencie naszego odrodzenia nie jesteśmy jeszcze przygotowani, by wejść do Królestwa niebieskiego.

Rozważanie różnych aspektów dzieła reformacji nie wchodzi w zakres niniejszego studium, jako że wyczerpująco uczynione to zostało w książce pt. *Odrodzenie i reformacja*. Kwestia, którą chcemy się tutaj zająć, to fakt, że istnieje takie wyznanie winy, które może być przyjęte i które prowadzi do odrodzenia, oraz istnieje ciąg możliwych do przyjęcia wyznań, które rozpoczynają i kontynuują proces reformacji. Dlatego też w dalszej części niniejszej publikacji zajmiemy się studium na temat tego wyznania, które odnosi się do dzieła reformacji, a które należy odróżnić od wyznania prowadzącego do odrodzenia.

O ile prawdą jest, że proces reformacji jest reorganizacją i zmianą wyobrażeń i poglądów oraz wynikających z nich nawyków i praktyk, nie powinniśmy błędnie myśleć, że nie ma w nim już miejsca na oczyszczenie. Przeciwnie, konieczne jest dalsze oczyszczanie, którego potrzeba pojawia się w następujący sposób:

Niewłaściwe poglądy i wyobrażenia znajdujące się jeszcze w umyśle dostrzegane są przez diabła jako teren, na którym może on wzbudzać w ludziach niewłaściwego ducha i niewłaściwą postawę. Te z kolei wywołują niewłaściwe uczucia takie jak: złość, chęć rywalizacji, zazdrość, zawiść itp., które w końcu są źródłem niewłaściwych czynów.

Znakomity przykład tego właśnie problemu odnajdujemy w doświadczeniu zboru apostoelskiego. Jest ono szczególnie znaczące, albowiem w zborze tym, tak peł-

nym potężnej mocy Ducha, najmniej można by się spodziewać pojawienia się problemów, pomimo że i tam się one pojawiły. Wkrótce po dniu Pięćdziesiątnicy dały się słyszeć skargi Greków na Hebrajczyków, z powodu rzekomo niesprawiedliwej dystrybucji środków materialnych dla wdów. Opis tych wydarzeń znajduje się w *Dziejach Apostolskich* 6,1. »A w owym czasie, gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęło się szemranie Hellenistów przeciwko Żydom, że zaniedbywano ich wdowy przy codziennym usługiwaniu.«

W umysłach i sercach Greków wzbudziły się silne uczucia. Można by się dziwić, jak było to możliwe, skoro zostali oni uwolnieni spod władzy pana grzechu, a serca ich wypełnione zostały miłością Chrystusa. Doszło do tego, gdyż proces reformacji nie osiągnął jeszcze punktu, w którym mogliby oni być wyzwoleni z błędnych wyobrażeń i poglądów nabytych w starej szkole Szatana. Diabeł doskonale zdawał sobie sprawę z istnienia tych rzeczy w ich życiu i rozumiał, że może je wykorzystać, prowokując grzeszne uczucia i reakcje, prowadzące z kolei do grzesznych czynów.

Zajście to jasno opisane zostało w książce *The Acts of the Apostles* 87.88 (por. *Działalność apostołów* 54). »Serca nawróconych dzięki działalności apostołów złagodniały i zjednoczyły się w chrześcijańskiej miłości. Pomimo wcześniejszych uprzedzeń żyli teraz we wzajemnej zgodzie. Szatan wiedział, że tak długo, jak długo istniała ta jedność, nie zdoła powstrzymać postępu prawdy Ewangelii; starał się więc wykorzystać dawne sposoby myślenia w nadziei, że pomogą mu one wywołać niezgodę w zborze.«



*Jak trwałe i mocne jak wieczne skały są Boże obietnice,
które nas oczyszczą, jak wody tego górskiego potoku.*

Podkreślmy jeszcze raz fakt, że o ile z odrodzeniem wiąże się wielkie dzieło oczyszczenia człowieka, zaszczepiające dosłownie życie Chrystusa w jego upadłą naturę, nie usuwa ono jeszcze każdego problemu. Gdyby tak było, reformacja byłaby zbędna. Nadal jednak istnieje potrzeba dalszego oczyszczenia, a związane z nim przebaczenie w każdym przypadku uwarunkowane jest właściwym wyznaniem winy.

Studium na ten temat ukazuje, że w życiu chrześcijanina istnieje potrójny problem. Przede wszystkim tworzą go pozostałe ze starego życia błędne wyobrażenia i poglądy, które prześladowają człowieka tak długo, dopóki pod wpływem Ducha Bożego nie zostaną dostrzeżone i poprawione. Gdy ulegamy pokusie, stają się one gruntem dla złych uczuć i postaw doprowadzając z kolei do złych czynów, które są końcowym rezultatem tego łańcucha przyczyn i skutków.

Należy zrozumieć, że w życiu najbardziej rzuca się w oczy rezultat końcowy — czyli złe uczynki. Trochę trudniej rozpoznać jest kryjące się za nimi złe uczucia. Najtrudniej jednak dostrzec jest niewłaściwe poglądy i wyobrażenia, które są źródłem tego wszystkiego. Znakomitym przykładem jest tutaj doświadczenie dwunastu apostołów, którzy przebywali z Chrystusem aż do ukrzyżowania, cały czas jednak hołdując utrwalonemu przekonaniu, że Mesjasz, w którego tak bardzo wierzyli, zapoczątkuje chwalebną erę Izraela. Ten błędny pogląd natchnął ich duchem rywalizacji i współzawodnictwa, który stał się z kolei motorem złych czynów.

O ile Zbawiciel mógł przebaczyć im czyny i oczyścić ich ze złych uczuć, nie był w stanie natychmiast uwolnić

ich od błędnych poglądów i wyobrażeń, które stanowiły podstawę całego problemu. Potwierdzenie na to znajdujemy w *Ewangelii Jana* 13,1-17. Jest to opis wydarzeń związanych z wieczerzą Pańską i umywaniem nóg, gdy Pan po raz ostatni przed ukrzyżowaniem spotkał się ze Swymi uczniami. Przyszli oni na ucztę pełni wszelkiego rodzaju złych uczuć. Każdy z nich zazdrosny był o szansę pozostałych na objęcie najwyższych miejsc w królestwie. Zazdrość, nienawiść i rywalizacja miały nimi stanowić w tym czasie sedno ich życia.

Jezus, który pragnął oczyścić ich z tego wszystkiego, osobiście każdemu z osobna umył nogi. Wiedział jednak, że nawet to nie zmieni jeszcze ich błędnych poglądów na temat Jego Królestwa. Czynność ta nie była jedynie fizycznym obmyciem. Jej celem było oczyszczenie ich grzesznego stanu, w którym się wówczas znajdowali. Miało to być duchowe oczyszczenie, czego dowodzą słowa Jezusa wypowiedziane po umywaniu nóg: »Teraz jesteście czyści, lecz nie wszyscy.« *Jan* 13,10.

Jezus umył nogi wszystkim i każdy z nich był czysty, dlatego też, gdyby chodziło tu wyłącznie o fizyczne oczyszczenie, stwierdziłby po prostu, iż wszyscy są czyści, nie czyniąc wyjątku w stosunku do jednego, którym był Judasz. Jezus ». . . wiedział bowiem, kto ma Go wydać; dlatego rzekł: Nie wszyscy jesteście czyści.« *Jan* 13,11. Nieczystość Judasza była nieczystością duchową, skąd wiemy, że prawdziwym celem Zbawiciela w akcie umywania nóg było zmycie złego ducha z ich serc.

Dlatego też napisane jest: »Gdy Jezus opasał się prześcieradłem, zamierzając umyć im nogi, pragnął czynem tym oczyścić ich serca z wyobcowania, zazdrości i

dumy. Miało to znacznie szerszy wymiar, niż obmycie ich nóg z kurzu.« *The Desire of Ages* 646 (por. *Życie Jezusa* 512).

Jego własne słowa dowodzą, iż zamiar jego został spełniony: »Jesteście czyśc~~ci~~« Duma i szukanie swego wywołują podziały i nienawiść, lecz wszystko to Jezus zmył, obmywając ich nogi. Uczucia uległy zmianie tak, że Jezus patrząc na nich mógł powiedzieć: >Jesteście czyśc~~ci~~. Teraz dopiero nastąpiło zjednoczenie serc i wzajemna miłość. Stali się pokorni i skłonni do przyjmowania nauki. Z wyjątkiem Judasza każdy był gotów odstąpić drugiemu najwyższe miejsce. Teraz z poddanymi i wdzięcznymi sercami mogli przyjąć słowa Chrystusa.« *tamże*.

Z powyższego cytatu wynika bardzo wyraźnie, że Zbawiciel jest w stanie oczyścić nas ze złych uczuć i przebaczyć nam wynikiłe z nich złe czyny, niekoniecznie będąc w stanie natychmiast zmienić kryjące się za nimi błędne wyobrażenia i poglądy. W czasie umywania nóg uczniowie zostali oczyszczeni z owych złych uczuć i niewłaściwego ducha, podczas gdy nie zostali jeszcze uwolnieni ze swych fałszywych wyobrażeń. Dowodzi tego ich zachowanie się wkrótce po zaareztowaniu Chrystusa w ogrodzie Getsemane. Wtedy to znów działali zgodnie z tymi mylnymi poglądami, które żywili przez tak długi czas, a które przyniosły im tak wiele kłopotów. Oczywiście nadejdzie czas, gdy Pan jest w stanie ukazać nam w końcu błędną naturę posiadanego poglądu i wyzwolić nas z niego, lecz w międzyczasie, podczas procesu reformacji, może On oczyścić nas od złego ducha i przebaczyć nam złe czyny, gdy tylko zostaną we właściwy sposób wyznane. Takie wyznanie nie może być jedynie wyznaniem

popelnionego zła. Musi to być również wyznanie niewłaściwego ducha, którego posiadamy. To duch czyni nas takimi, jakimi jesteśmy; czy to grzesznymi, czy posłusznymi.

Tak jak dzieło odrodzenia zostało wyraźnie ukazane w lekcji poglądowej zawartej w służbie paschalnej, tak i proces oczyszczenia dokonywanego podczas reformacji podany został w formie takiej lekcji w codziennej służbie świątynnej. Podkreślmy to po raz kolejny, że o ile pomiędzy dziełem oczyszczenia dokonywanym w momencie odrodzenia, a oczyszczeniami podczas reformacji istnieje duże podobieństwo, nie wolno ich ze sobą mylić. Różnice istniejące pomiędzy nimi są bardzo wyraźne. Odrodzenie jest śmiercią pierworodnego i zastąpieniem go życiem i naturą Chrystusa; reformacja zaś jest wykryciem i usunięciem złych poglądów i wyobrażeń, nawyków i praktyk, wraz z wynikającymi z nich złymi uczuciami. Próżnia pozostawiona po ich usunięciu musi zostać wypełniona bogactwem łask Ducha.

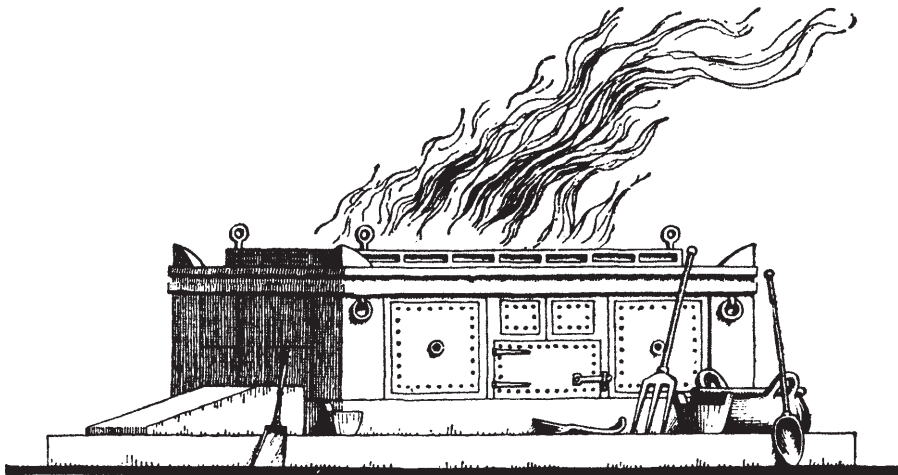
Innymi słowy, Pascha nie może być ilustracją codziennego chrześcijańskiego doświadczenia, ani też codzienna służba w świątyni nie powinna być traktowana jako lekcja poglądowa odrodzenia. W dalszym toku naszego studium na temat właściwego wyznania zobaczymy, jak odnosi się ono do reformacji w codziennym naszym życiu. To, o czym teraz studiujemy osiągalne jest wyłącznie dla tych, którzy posiadli już błogosławieństwo wyzwolenia z niewoli i duchowo opuścili Egipt.

W świątyni

W 3. *Mojżeszowej* 4 znajdujemy opis służby, dzięki której pokutujący grzesznik znajdował przebaczenie i oczyszczenie w swym codziennym doświadczeniu. Znamy wszyscy proste czynności tej ceremonii. Można je łatwo przeczytać, zrozumieć oraz się ich nauczyć. By jednak nabrały dla nas rzeczywistej wartości, musimy najpierw poznać i zastosować ich duchowe znaczenie. Zanim rozpoczniemy poszukiwanie płynących z nich lekcji duchowych oraz ich zastosowania, przypomnijmy niektóre proste fakty. W 3. *Mojżeszowej* 4 przedstawiona została instrukcja postępowania w przypadku nieświadomego przestąpienia kogoś z Bożych przykazań przez kapłana (w. 3-12), przez zgromadzenie (w. 13-21), naczelnika rodu (iv. 22-26), czy też kogokolwiek z prostego ludu (w. 27-35). W każdym przypadku należało przynieść do bram świątyni ofiarę, wyznać nad jej głową grzech, zabić ją, oraz zebrać jej krew do naczynia. W pierwszych dwóch przypadkach, kapłana i całego zgromadzenia, krew wnoszona była do miejsca świętego i siedem razy kropiona przed zasłoną, oraz pomazywana na czterech rogach ołtarza do kadzenia. Pozostała część była wynoszona i wylewana u podstawy ołtarza do całopalenia. Ciało ofiary, po spaleniu na tymże ołtarzu tłuszczu i nerek, wynoszone było poza obóz i palone. W przypadku jednak zarówno naczelnika rodu, jak i kogokolwiek z ludu, krew nie była wnoszona do wnętrza przybytku, lecz w całości wylewana u podstawy ołtarza do całopalenia; ciało zwierzęcia również nie było wynoszone poza obóz i palone jak w przypadkach poprzednich.

3. *Mojżeszowa* 4 nie podaje żadnej informacji na temat tego, co w tym przypadku czyniono z ciałem zwierzęcia, lecz informuje nas o tym 3. *Mojżeszowa* 6,25-30 i 10, 16-20. Znajdujemy tu opis prawa ofiarniczego za grzech, który jest tematem 3. *Mojżeszowej* 4. Czytamy tam, że w przypadkach, gdy krew nie była wnoszona do świątyni, ciało ofiary musiało zostać spożyte przez kapłanów. W ten sposób grzech wnoszony był do świątyni poprzez kapłanów. Wszystko to miało uczyć wielkich prawd na temat oczyszczenia z grzechu. Służba codzienna miała za zadanie pouczyć tamten lud, jak też Ciebie i mnie o tym, co wiązało się z możliwym do przyjęcia wyznaniem. Mając zatem przed oczami te fakty, oraz pomoc i przewodnictwo Ducha Proroctwa, poszukajmy prawdziwego ich znaczenia i związanych z tym błogosławieństw.

Pierwszym i oczywistym faktem jest to, że służba świątynna dodana została z powodu grzechu, aby mógł on zostać usunięty z grzesznika i przeniesiony do świątyni. Grzech, o którym mowa w 3. *Mojżeszowej* 4 był grzechem nieświadomym. W tym momencie jasne jest, że dopóki grzech ten pozostawał w nieświadomości, nie można było z nim nic zrobić. Gdy jednak został poznany, jak stwierdzają to wiersze 14,23 i 28, wtedy można go było wyznać. Objawienie ludziom grzechu i przekonanie ich o nim jest dziełem Ducha Świętego, albowiem »gdy On przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości i o sądzie.« *Jan* 16,8. Jeśli człowiek nie oprze się temu przekonaniu, doprowadzi go ono do pokuty, która również jest darem Bożym przez działanie Ducha Świętego. »Tego wywyższył Bóg prawicą Swoją, jako Wodza i Zbawiciela, aby dać Izraelowi możliwość upamiętania się i od-



Otarz do całopalenia

puszczenia grzechów.« *Dzieje Apostolskie* 5,31. »Tak samo, jak niemożliwe jest otrzymanie przebaczenia bez Chrystusa, tak samo niemożliwa jest pokuta i obudzenie sumienia, bez Jego Ducha.« *Steps to Christ* 26 (por. *Droga do Chrystusa* 29). W ten sposób, przez natchnioną Duchem służbę Słowa, człowiek doprowadzony jest do miejsca, gdzie widzi, iż określona rzecz w jego życiu jest grzechem i musi zostać usunięta.

Jeśli jednak, i to jest tu punktem kluczowym, posiada on prawdziwe zrozumienie nauki o Zbawieniu, zda sobie sprawę, że jego problem jest znacznie szerszy i daleko wykracza poza to co uczynił. Pozna, że czyn faktycznie w ogóle nie stanowi tu problemu. Nie to, *co czyni* stanowi realny problem, ale to, *czym jest*. Należy mocno podkreślić, że zrozumienie prawdziwej natury problemu jest sprawą zasadniczą dla dokonania faktycznie możliwego do przyjęcia wyznania winy przed Bogiem. Jeśli grzesznik przychodzi do świątyni mając na uwadze tylko to, co uczynił, i prosi o przebaczenie tylko tego, z pewnością nie odejdzie ani oczyszczony ani też nie otrzyma przebaczenia.

Prawdziwy problem człowieka stanowi jego grzeszność — to, jakim jest, ów duch będący w nim źródłem wszystkich złych czynów. Jest to bezpośredni, wymagający pilnego rozwiązania problem; lecz trzeba pamiętać, że za nim kryje się jeszcze korzeń złych poglądów i wyobrażeń, który jest wykorzystywany przez Szatana. Chociaż nie można jeszcze rozpoznać jego prawdziwej natury, to każde pojawienie się tego niewłaściwego ducha i wynikających z niego złych czynów będzie dla nas wskazaniem, że konieczne jest badanie serca, aby odnaleźć w nim za-

sadniczy problem. Jest to trudne zadanie, gdyż bardzo ludzką rzeczą jest kurczowe trzymanie się wypielegnowanych przez siebie poglądów i opinii.

O ile jednak niemożliwą jest rzeczą ujrzeć natychmiast swe błędne poglądy czy wyobrażenia, które są źródłem wszystkich problemów, można rozpoznać złego ducha, którego diabłu udało się w nas wywołać, pamiętając jednocześnie, że dopóki nie zostanie on usunięty, złe czyny nadal będą się powtarzały. Z tego ducha musimy zostać oczyszczeni i wyzwoleni, tak jak apostołowie w przeddzień ukrzyżowania.

Dopiero wtedy, gdy zostanie on usunięty, będzie również rozwiązana kwestia uczynków. Wydaje się jednak, że większość ludzi zainteresowana jest wyłącznie tym, co *czyni*, zupełnie nie dostrzegając faktu, że ich uczynki objawiają jedynie to, *czym są*. Bóg chce, aby owoce naszego życia pokazywały nam kim jesteśmy. Jeśli nie ma innych sposobów, drzewo zawsze można ostatecznie zidentyfikować po owocach, które rodzi. Nie dajmy się tu zwodzić. Uczciwie popatrzmy na uczynki naszego życia i odczytajmy w nich precyzyjne objawienie tego, *czym faktycznie jesteśmy*.

Natchnione słowa wyraźnie potwierdzają tę prawdę: »Pokusa wiodąca człowieka do upadku w grzech, nie wywołuje po raz pierwszy tego zła, przez które się przejawia, ale odkrywa, tylko to, co już od dawna było utajone w sercu. Jak człowiek >myśli w swym sercu, takim jest<; gdyż z serca >tryska źródło życia*. (*Przypowieści Salomona* 23,7 tłum. Króla Jakuba 4,23).« *Thoughts from the Mount of Blessing* 60 (por. *Nauki z góry błogostawienia* 60).

Ponieważ to co czynimy jest jedynie owocem tego, czym jesteśmy, znaczy to, że niemożliwą jest dla nas rzeczą czynić dobro, o ile wcześniej nie staniemy się dobrymi. Jest to tak fundamentalna i ważna prawda, że pominięcie jej równa się z pominięciem całego poselstwa sprawiedliwości, co wiąże się z kolei z tym, że nigdy nie uczynimy właściwego wyznania będącego warunkiem otrzymania oczyszczenia i przebaczenia. Prawda ta jest w Słowie Bożym wyraźnie stwierdzona i z naciskiem przez nie nauczana. Faktycznie ». . . żadnej prawdy Biblia nie uczy wyraźniej od tej, że to co czynimy jest skutkiem tego, czym jesteśmy . . . « *Education* 146 (por. *Wychoowanie* 63).

O ile prawdą jest, że słowa te stosują się przede wszystkim do człowieka nienawróconego, mają one również swoje zastosowanie do stanu człowieka po odrodzeniu. Wierzący, który został wykupiony z mocy pana grzechu, teraz posiada w sobie nie tylko doskonałą Boską naturę życia Chrystusa, lecz również upadłą, grzeszną, ludzką naturę, której nie należy utożsamiać z panem grzechu — zamysłem ciała, który jest wrogością przeciwko Bogu i nie może Mu się poddać, a który został usunięty podczas wyzwolenia z niewoli.

Nasza ludzka natura otrzymała ogromną ilość złego wykształcenia w postaci złych poglądów i wyobrażeń, które tak bardzo w nas wrosły, i które w takim stopniu, w jakim istnieją, określają to, czym jesteśmy. To samo dotyczy niewłaściwego ducha i wszelkich złych uczuć rozwijających się na ich bazie. Tak więc, gdy przy okazji omawiania dzieła reformacji mówimy o tym, czym jesteśmy, nie mamy na myśli ciała, które pozostaje grzeszne przez

całe nasze życie. Nie mówimy też o otrzymanej przez nas od Szatana za pośrednictwem Adama duchowej naturze grzechu, która zostaje usunięta podczas nowonarodzenia i zastąpiona czystą naturą Chrystusa. Odnosimy się do umysłu, do intelektu, oraz do powstających w nim na bazie niewłaściwych wyborów, jakich dokonujemy — złych uczuć i ducha.

Oznacza to, że jako chrześcijanie, będący uczestnikami Boskiej natury, będziemy czynili wiele dobra i manifestowali pewne piękne cechy charakteru, lecz czasami przekonamy się, że czynimy zło, jeśli tylko pozwolimy, aby diabeł wykorzystał niezreformowane obszary naszego życia. Należy podkreślić, że chociaż istotnie posiadamy złe poglądy i wyobrażenia, nie musimy grzeszyć, gdyż tak bardzo możemy uczynić Pana naszą mądrością i naszym przewodnikiem, że pozostaniemy bezpieczni. Jeśli jednak pozwolimy diabłu, by rozwinął w nas złego ducha, wówczas dopóty, dopóki będzie się on w nas znajdował, z pewnością czynić będziemy zło.

Być może niejednemu Czytelnikowi te różnice i podobieństwa wydadzą się skomplikowane, szczególnie w świetle tego dość krótkiego wyjaśnienia. Niniejsze studium jednak jest zbyt wąskie, aby zająć się innymi aspektami tego problemu. Jego zadaniem jest raczej stać się praktycznym przewodnikiem dla nawróconych chrześcijan pokazując co czynić, gdy popadną w grzech, oraz pokazać, w jaki sposób problem ten zostaje rozwiązany na drodze właściwego wyznania. Dla szerszego i bardziej szczegółowego wyjaśnienia całego tematu ponownie polecamy przestudiowanie książki *Odrodzenie i reformacja*.

Ofiara opisana w 3. Mojżeszowej 4 była ofiarą za grze-

chy nieświadome, popełnione przez kapłanów, zgromadzenie, naczelnika rodu, czy przeciętnego człowieka spośród ludu. Niezaprzeczalnym faktem jest to, że gdy człowiek doświadcza nowonarodzenia, Pan usuwa cały katalog grzechów i zła, zastępując je Swą własną sprawiedliwością. Nadal jednak pozostaje jeszcze wiele sfer w naszym życiu, z których niewłaściwości nie zdajemy sobie jeszcze w tym czasie sprawy. Są to grzechy nieświadome, które Pan przykrywa Swą przypisaną nam sprawiedliwością, jednocześnie nieustraszenie starając się przyprowadzić nas do miejsca, gdzie ujrzemy ich prawdziwą naturę.

Nikt nie może wyznać grzechu dopóki nie jest świadomy jego istnienia w swym życiu. Najpierw musi go ujrzeć i przekonać się o jego grzeszności. Tylko wtedy może go wyznać i odrzucić. Jest to dzieło Ducha Świętego, który stara się czynić to poprzez Słowo. Zbyt często jednak, jak miało to miejsce w przypadku apostołów za dni Chrystusa, nie udaje Mu się tego osiągnąć. Choć Chrystus spędził z nimi trzy i pół roku próbując nauczyć ich bezpośrednio Swym słowem prawdy na temat Swego królestwa, nie zdołał odmienić ich umysłów.

To, czego nie udało się dokonać Słowu, osiągnięte musi zostać za pomocą innych metod — mimo, że są one dla człowieka bardziej bolesne i upokarzające. Drugim stosowanym przez Boga sposobem jest odczekanie, aż nieuniknione próby i pokusy wywiodą utajone zło z zakamarków serca, jak miało to miejsce w przypadku pierwszych uczniów Jezusa.

Nawet wtedy jednak wysiłki Pana często zawodzą, gdyż człowiek, który znajduje się w obliczu rzeczywistego

problemu skłonny jest winić zań wszystkich poza sobą. Przekonany jest, że to ktoś inny wzbudza w nim ducha złości, zazdrości, czy nienawiści. Zamiast być wdzięcznym za pojawienie się takiej sytuacji, która umożliwia mu ujrzenie siebie takim, jakim jest, wini tę drugą osobę za swoje kłopoty mówiąc jej i innym, że gdyby tylko nie czynili w stosunku do niego tego co czynią, wtedy i on nie reagowałby w ten sposób. Jasno ukazują to następujące słowa:

»Stale obwiniasz okoliczności, co równa się z szukaniem winy w opatrności. Ciągłe szukasz kogoś lub czegoś, aby uczynić go swoim kozłem ofiarnym, na którym mógłbyś złożyć własną winę za to, że znalazłeś się w stanie pełnym uczuć i słów niegodnych chrześcijanina. Zamiast szukać błędu w sobie, krytykujesz okoliczności i okazje, które wywiodły z twego charakteru cechy leżące pod powierzchnią w uśpieniu, dopóki nie powstanie coś, co je zmaci i pobudzi do życia i działania. Wtedy to ujawniają się one w całej swej brzydocie i sile.« *Testimonies for the Church* II, 571.

Jakże tragiczne jest to, że w taki właśnie sposób ludzie reagują na trudy i presje życia; gdyż to właśnie, co mogłoby przynieść im zasadnicze objawienie samego siebie, zostaje użyte do wzmożenia zła. Obyśmy zawsze unikali takich reakcji. Postanówmy, że obiektem naszego zainteresowania i badania będzie nie to jak inni oddziałują na nas, lecz nasze własne reakcje na to działanie. Zawsze pamiętajmy, że nie będziemy sądzeni za czyny innych przeciwko nam, lecz za nasze na nie reakcje.

Jeśli nauczymy się przyjmować taką postawę wobec wszystkich prób życia, wtedy każde pojawienie się w nas

ducha nieprawości odbierzemy jako objawienie czegoś, co w nas istnieje, czego obrazem jesteśmy na tym szczególnym obszarze naszego życia. Będzie to dla nas wskazaniem, że dopóki posiadamy w sobie tę rzecz, z pewnością będziemy również źle postępowali, gdyż czyny nasze są tylko owocem tego, czym jesteśmy. Skłoni nas to do udania się przed oblicze Pana, aby On usunął korzeń znajdującego się w nas problemu.

Tak oto wierzący wie, że jego problemem jest nie tylko to, co czyni, ale to, czym jest w swej naturze. Rozumie, że zaprzestanie on złych czynów dopiero wtedy gdy istniejące w nim złe życie grzechu zostanie usunięte. Z radosnym sercem przyjmuje również fakt, że służba w świątyni w pełni zaspokoić może te potrzeby. Ma świadomość, że jeśli wyznaje swój grzech, Bóg jest wierny i sprawiedliwy, by mu przebaczyć i oczyścić go ze wszelkiej nieprawości, którą ujrzał i we właściwy sposób wyznał.

Teraz więc, odczuwając skruchę za objawione przez Ducha Świętego zło, zdolny jest on uczynić pełne i możliwe do przyjęcia wyznanie u drzwi świątyni. Nie przychodzi tam drżący i pełen strachu, ponieważ wie, że Pan tylko czeka, by przyjąć jego grzech i obdarzyć go całkowicie nowym życiem. Nie przychodzi on także w sposób lekceważący czy beztroski, lecz przepełniony głęboką skrucą, która zawsze poprzedza prawdziwą pokutę.

Przy ołtarzu

Przekonany o swym grzechu, skruszony człowiek przychodzi teraz do ołtarza do całopalenia będącego symbo-

lem krzyża, gdzie oczekuje go kapłan. Znając swoją potrzebę zarówno oczyszczenia, jak i przebaczenia wie, że tu właśnie znajdzie wszystko, czego mu potrzeba, pod warunkiem, że wypełni proste wymogi wyznania winy, które Bóg może przyjąć.*

W służbie świątynnej wymogi te zostały wyraźnie ukazane, szczególnie gdy patrzymy na nią w świetle Ducha Proroctwa, gdzie czytamy: »Krew przedstawiająca utracone życie skazanego na śmierć grzesznika, którego winę poniosło zwierzę ofiarne, wnosił kapłan do miejsca świętego i kropił nią przed zastoną, za którą znajdowała się arka zawierająca zakon przekroczony przez grzesznika. Poprzez tę ceremonię grzech symbolicznie przenoszony był przez krew do świątyni.« *The Great Controversy* 418 (por. *Wielki bój* 338). Świątynia wraz z jej służbą była jedynie obrazowym przedstawieniem. To, co tutaj znajdujemy było symboliką, nigdy zaś rzeczywistością. Prawdziwe rzeczy znajdują się w niebiańskiej świątyni, w jej kapłaństwie i służbie. Jednak symbol ten był tak dokładny i zupełny, że czytamy: »To, co symbolicznie pełniono w ziemskiej świątyni, odbywa się rzeczywiście w świątyni niebieskiej.«*tamże* 420 (340).

Dlatego też jedyny możliwy do wyciągnięcia z tego wniosek brzmi: cokolwiek przedstawiała krew w służbie symbolicznej, tego literalne wypełnienie odnajdziemy w prawdziwej świątyni w niebie. A co symbolizowała krew, według jasnej i wyraźnej wypowiedzi? Symbolizowała ona »utracone życie grzesznika«.

* Zobacz appendix, str. 94.

Powyższy cytat jest jednym z wielu, które objawiają rzeczywistą prawdę na temat grzechu. Zwykle mówimy o winie grzesznika, lecz wina jest jedynie skutkiem grzechu, nie zaś grzechem jako takim. Mówimy o czynach grzechu, lecz są one jego owocem, a nie nim samym. Odnosi się to również do zapisu grzechu. Sam zapis nie jest grzechem, albowiem grzech jest życiem grzesznika; tym, czym jest on sam, jego nieprawością i jego grzesznością. Dowodzą tego powyższe słowa, które wyraźnie mówią, że grzech wnoszony jest do świątyni poprzez wniesienie tam życia grzesznika.

Sprawą podstawową dla naszego zbawienia jest właściwe zrozumienie tego, co natchnieni pisarze rozumieli pod słowem »grzech«, ponieważ »odpuszczenie i usunięcie grzechu, jest dziełem, które ma być dokonane«. *The Great Controversy* 418 (por. *Wielki bój* 338). Grzech zaś, jak przeczytaliśmy to przed chwilą, nie jest owocem życia, lecz samym życiem grzesznika.

Dlatego też, gdy w rzeczywistości przychodzimy i wyznajemy nie tylko winę za nasze grzechy, ale samo grzeszne życie, które je spowodowało, zostaje ono przeniesione z nas do świątyni, przez co grzesznik uzyskuje nie tylko przebaczenie, lecz doświadcza również oczyszczenia.

Jeśli nie rozumiemy, że jest to faktyczne przeniesienie samego grzesznego życia do świątyni, jeżeli nie dostrzegamy tego w związanej z grzechem służbie — wtedy wszystko to nie przedstawia dla nas żadnej mocy ani wartości, żadnej zasługi i zbawienia. Jak bardzo cenny i wspaniały jest to dar objawiają słowa »utraczone życie grzesznika«; rozważmy je starannie. O jakim życiu grze-

sznika jest tu mowa? Czy jest to jego cielesna, ludzka natura? Aby zrozumieć to pytanie, zwróćmy się do innego tekstu biblijnego. Paweł powiedział: »Z Chrystusem jestem ukrzyżowany« *Galacjan 2,20*. Czy mówiąc te słowa naprawdę miał na myśli swoją śmierć? Czy może jest to raczej przerośnia, piękna retoryka? Nie, bynajmniej — on naprawdę miał na myśli swoją rzeczywistą śmierć.

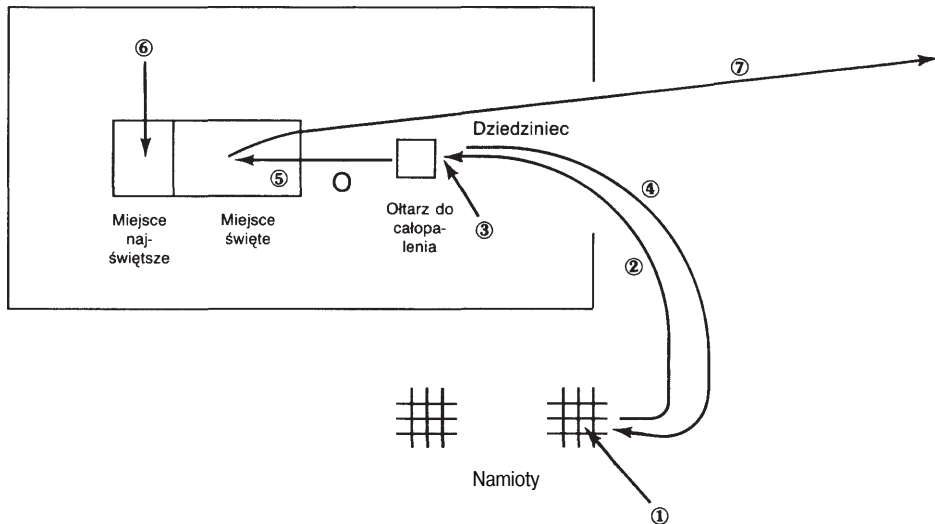
Czy naprawdę jednak zawisł na krzyżu wraz z Chrystusem? Czy jego życie przestało istnieć i czy naprawdę złożony został do grobu?

Nie, nie to miał on na myśli, ponieważ nie odnosił się do swojego fizycznego ciała i krwi, lecz do grzesznego życia, złej skłonności, charakteru Szatana, który był w nim. To ono zostało ukrzyżowane i usunięte.

Jest niezaprzeczalną prawdą, że w tym miejscu Paweł odnosił się przede wszystkim do momentu nowonarodzenia, nawrócenia się z królestwa Szatana do królestwa Bożego. To życie, które w nim umarło było rzeczywistym panem grzechu, starym człowiekiem, zamysłem ciała, trądem, starym mężem i kamiennym sercem, jak jest ono różnie nazywane. Jako że o to tu przede wszystkim chodziło, znajdują się tacy, którzy zakwestionują użycie tego wiersza dla zilustrowania procesów mających miejsce podczas reformacji. Choć wiersz ten nie stosuje się bezpośrednio do tego dzieła, związana z nim zasada jest ważną ilustracją zabrania życia z wierzącego podczas służby codziennej.

Należy tu podkreślić, iż tam, gdzie mowa jest o usunięciu z grzesznika jego utraconego życia, nie chodzi o symbol czy pozór, lecz o wydarzenie, które dosłownie w życiu następuje. Nie można wyrazić słowami siły tego

ŚWIĄTYNIA I ZAWARTA W NIEJ NAUKA NA TEMAT WYZNANIA, KTÓRE MOŻE BYĆ PRZYJĘTE



1. Poprzez studium Słowa Bożego, próby i pokusy nadchodzi objawienie i przekonanie o nieznanym do tej pory grzechu. Wierzący uświadamia sobie, że rzeczywistym problemem nie jest tu grzeszny czyn, lecz *duch* znajdującego się w nim zła, który jest źródłem kłopotów. Wie on, że dopóki nie zostanie z niego oczyszczony, nie może zaprzestać popełniania tego grzechu, lecz nadal będzie go czynił.

2. Wie on, że jego potrzeba przebaczenia i oczyszczenia zostanie w pełni zaspokojona u drzwi świątyni kiedy złoży on tam *możliwe do przyjęcia wyznanie*. Tak więc udaje się do świątyni z silną wiarą, że Pan uczyni to, co uczynić obiecał.

3. Bardzo konkretnie wyznaje on, że problemem jego jest zły duch, który w nim mieszka. Oddaje go Panu, który zabiera go od wierzącego i powstałą próżnię wypełnia łaskami Ducha Świętego.

4. Wtedy wraca on do domu jako całkowicie odmieniony człowiek. Teraz, na tym obszarze, który został oczyszczony posiada on moc, by wybrać, czy będzie grzeszył, czy nie.

5. To, co tego człowieka zanieczyszczało — jego utracone życie — znajduje się w świątyni, powodując jej zanieczyszczenie tak, że z kolei ona wymaga oczyszczenia. Oczyszczenie jednostki jest zanieczyszczeniem świątyni.

6. Sprawozdanie tych wszystkich kroków zachowywane jest w niebie i według niego będzie rozstrzygnięte w wielkim dniu sądnym, co się stanie z grzechem. Albo powróci on do grzesznika, albo umieszczony zostanie na koźle ofiarnym.

7. Tylko wtedy, gdy żaden świadomy grzech nie zostanie na człowieku, zostaną te, które są w świątyni umieszczone na koźle ofiarnym. Dlatego też jest sprawą niezwykle ważną, aby wszystkie grzechy znalazły się w świątyni przed sądem. Musi to być sam grzech, a nie tylko wina za jego popełnienie, czy sprawozdanie. *Pamiętajmy, że żaden grzech nie może przejść bezpośrednio z grzesznika na koźła ofiarnego. Najpierw musi on znajdować się w świątyni.*

faktycznego doświadczenia, ale staje się ono żywą rzeczywistością w życiu i każdy, kto dostał jego błogosławieństwa wie bez wątpienia, że ta wspaniała rzecz naprawdę w nim nastąpiła.

Gdy Piotr i inni uczniowie przyszedli na Wieczerzę Pańską opanowani zazdrością i ambicją, nie było wątpliwości, że istniało coś, co w nich żyło — jakaś poruszająca, panująca moc, która powodowała, iż czynili rzeczy dalekie od świętości. Nie od razu mogli to dostrzec; kiedy jednak ujrzeli poprzez życie i czyny Chrystusa prawdziwą naturę przebywającej w nich mocy, Piotr wyraził ogólnie odczuwane pragnienie oczyszczenia z niej. W odpowiedzi na tę prośbę Jezus dokonał oczyszczenia, uwalniając ich zarówno od ducha jak i życia, które wcześniej posiadali. Jakże inaczej się potem czuli! Jak czystszy teraz byli! Jak bardzo czuli się wolni! Nikt poza nimi nie rozumiał tego cudu i jego mocy! Wiedzieli, że stare życie zostało od nich odjęte i zastąpione nowym. Można wręcz powiedzieć, że jeśli nie zostaliby oczyszczeni, nigdy nie wyleczyliby się z rozczarowania związanego z ukrzyżowaniem, jak dowiódł tego los Judasza.

Czy zauważyliśmy, że Paweł we wspomnianym wcześniej tekście nie odnosił się do swego ciała jako do tego, co umarło, lecz do zła, które w tym ciele mieszkało? W przypadku nowonarodzonego chrześcijanina, jakim był Paweł, śmierć ta nastąpiła już wcześniej, nie pociągając jednak za sobą likwidacji złych poglądów, nawyków i praktyk, które nie należą do złej mocy samej starej natury, ale do wykształcenia, którego ona udzieliła gdy była jeszcze w grzeszniku. Zły duch, którego diabeł rozwija na bazie tej złej edukacji, jest życiem. Nie jest to fizyczne ży-

cię ciała, lecz życie duchowe, które musi zostać ukrzyżowane, by człowieka z niego oczyścić. Oczyszczenie ze wszystkich złych poglądów i uczuć nie jest czymś, czego można dokonać jednorazowo. Rozwiązanie każdego oddzielnego problemu po kolei wymaga czasu. Gdy jeden zostaje usunięty, otwiera się droga dla odkrycia i wykorzenienia następnego, sięgając w ten sposób coraz głębiej.

Ten stopniowy proces dobrze opisany został słowami A.T. Jonesa: »Jeśli Pan ukazał nam grzechy, o których nigdy wcześniej nie myśleliśmy, jest to tylko dowód, że dociera On coraz głębiej, i że w końcu dosięgnie dna. Gdy znajdzie ostatnią nieczystą rzecz, która nie harmonizuje z Jego wolą i wywiedzie ją pokazując nam czym jest, a my powiemy: >wybieram Pana ponad tę rzecz< — wtedy dzieło jest dokonane, a pieczęć żywego Boga została wyciśnięta na charakterze.« *1893 General Conference Bulletin*, nr. 17, str.6.

Tak więc, przemierzając ścieżki życia stajemy w obliczu różnych prób. Przechodzimy pokusy i doświadczenia, za pomocą których Bóg zamierza wywieść przebywające w nas jeszcze jakieś ukryte zło. Pojawianie się tych rzeczy nie oznacza, że nie zostaliśmy nowonarodzeni; ukazuje jedynie, że dzieło się pogłębia. Dlatego też nie zniechęcajmy się, ani nie wpadajmy w przerażenie, ale radujmy się i z zadowoleniem módlmy się codziennie: »>Badaj mnie, Boże i poznaj serce moje, doświadcź mnie i poznaj myśli moje! I zobacz, czy nie kroczę drogą zagłady< (Psalm 139,23.24); przyśpiesz to dzieło i doprowadź je do ostatecznego końca.«

To, co próby te nam objawiają — gdy tylko spoglądamy

we właściwym kierunku, aby dostrzec wszystko, co Pan pragnie nam ukazać — to właśnie samo życie zła, które wypełnia jeszcze pewne obszary naszej natury. Jest to to samo życie, które w najbardziej faktycznym i dosłownym sensie zostało usunięte z nas poprzez przebaczenie i oczyszczenie po uprzednim, możliwym do przyjęcia wyznaniu u drzwi świątyni. To nie jedynie wina, lecz *sam grzech* zostaje usunięty. Wina nie jest grzechem, lecz za ledwie miarą odpowiedzialności za grzech — zarówno za czyn, jak i za fakt posiadania w sobie natury grzechu.

Wniesienie do świątyni »utraczonego życia grzesznika« jest wniesieniem samego grzesznego życia. Oznacza to, że również wina zostaje tam wniesiona. Gdzie bowiem jest grzech, tam jest i wina za grzech. Jest to prawdą, nigdy więc nie zapominajmy o różnicy jaka pomiędzy nimi istnieje.

Zastanówmy się obecnie nad słowem »utraczone« użytym do opisanie tego porzuconego życia. Pomyślmy co oznacza ono w poniższym zdaniu: »Krew przedstawiająca utraczone życie skazanego na śmierć grzesznika, którego winę poniosło zwierzę ofiarne, wnosił kapłan do miejsca świętego i kropił nią przed zasłoną . . .« *The Great Controversy* 418 (por. *Wielki bój* 338).

Oznacza ono »porzucenie«, »zrezygnowanie z posiadania«, »przeniesienie w ręce kogoś innego«. Jasne jest to, że rzeczą zupełnie niemożliwą jest utracenie jakiejś rzeczy i jednocześnie jej posiadanie. Jeśli posiadamy, to znaczy, że nie utraciliśmy; jeśli zaś utraciliśmy, z pewnością nie możemy tego posiadać. Prawdziwa, oferująca zbawienie religia nie zajmuje się jedynie grą słów. Mamy do czynienia z realiami. To, co człowiek traci lub przeka-

żuje, oddawane jest w ręce kapłana, który rzeczywiście przenosi to do świątyni.

Jednak, co bardzo ważne, nasz Arcykapłan niczego nie weźmie od nas siłą, nie wywrze najmniejszej presji. Grzech musi zostać porzucony, przekazany i poddany dobrowolnie i ze zrozumieniem.

»W dziele odkupienia nie ma przymusu. Nie jest stosowany żaden zewnętrzny nacisk. Pod wpływem Ducha Bożego człowiek swobodnie może wybrać komu będzie służył. Przemiana, jaka następuje z chwilą, gdy dusza poddaje się Chrystusowi, stanowi najwyższy wyraz wolności.« *The Desire of Ages* 466 (por. *Życie Jezusa* 364). Musi się to więc stać w sposób dobrowolny. Jeśli istnieje najmniejsza chęć trzymania się grzechu, najdrobniejsza sympatia do niego, najmniejszy opór do zrezygnowania z niego, wtedy Jezus nie może i nie odbierze go od Ciebie. Powrócisz dokładnie tak jak przyszedłeś, nie otrzymawszy przebaczenia i oczyszczenia. Módl się wtedy, aby Pan działał na twe upadłe serce czyniąc je ochoczym i uzdalniając Cię do gorliwego oddania Mu całego swego grzesznego życia. »Sami nie możemy poddać swych zamiarów, życzeń i skłonności pod wolę Bożą; ale jeśli chcesz stać się chętnym, Bóg da ci oręż, który unicestwi >wszelką pychę podnoszącą się przeciwko poznaniu Boga< i zmusi >wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi< (2. *Koryntian* 10,5)« *Thoughts from the Mount of Blessing* 142 (por. *Nauki z góry błogosławienia* 132).

Doszliśmy w ten sposób do istotnego punktu naszego studium. Co wiąże się z możliwym do przyjęcia wyznaniem? W świetle nauki płynącej ze służby świątynnej jes-



*Nigdzie w Bożym dziele nie ma najmniejszego przymusu.
Tak jak pasterz prowadzi swe owce idąc przed nimi,
tak Pan pokazuje drogę Swym dzieciom,
które chętnie za Nim podążają.*

teśmy teraz w stanie zrozumieć odpowiedź na to pytanie. Wyraźnie widzimy, że nie chodzi tu jedynie o uznanie tego, co uczyniliśmy, ale tego, czym jesteśmy. Lecz i to jeszcze nie wszystko. Jeśli bowiem nie wyznajemy tego co uczyniliśmy i tego czym jesteśmy, nadal nosić będziemy w sobie złe życie. Musimy nie tylko *uznać* jego obecność, lecz zdecydowanie i stanowczo je *wyznać* oddając w ręce Chrystusa, tak, aby mógł On z nas zdjąć

zarówno grzeszność, jak i winę, i złożyć je razem w świątyni. Lecz również i na tym nie koniec. Nie tylko musimy to wszystko oddać, ale również musimy w to miejsce przyjąć coś innego.

Jak stwierdziliśmy powyżej, grzeszne życie jest dowodem, że wszelkie zło, które się w nas znajduje, wytworzyć może jedynie strumień grzechu; aby więc zaprzestać grzeszyć i aby móc wogóle oprzeć się grzechowi, musimy osiąść życie całkowicie odmienne od poprzedniego. Gdy już wyznaliśmy zarówno to, co uczyniliśmy, jak i to, czym jesteśmy oddając to wszystko w ręce Jezusa, a On dzięki Swej wspaniałej mocy wziął to od nas faktycznie i umieścił w niebiańskiej świątyni, wtedy zostajemy oczyszczeni, lub — jak Jezus powiedział w odniesieniu do pewnej sytuacji — wypróżnieni, wymieceni i przyozdobieni (zob. *Mateusz* 12,43-45). Jako tacy jesteśmy teraz naczyń, które ponownie może być wypełnione siedmioma innymi demonami, o ile Pan nie napełni go nowym życiem mającym moc oprzeć się pokusie.

W książce *Christ's Object Lessons* 419.420 (por. *Przypowieści Chrystusa* 241) czytamy te wspaniałe słowa: »Religia Chrystusa to coś więcej niż tylko przebaczenie grzechu; oznacza ona zabranie naszych grzechów i wypełnienie powstałej próżni łaskami Ducha Świętego.« Przeczytaj jeszcze raz uważnie te słowa, a zobaczysz, jak wyraźnie mówią one, iż dzieło Chrystusa nie jest tylko zabranie z nas grzechów, lecz wypełnieniem łaskami Ducha Świętego powstałej w ten sposób próżni. Przytoczymy teraz kolejną wypowiedź: »Czego Chrystus dokonuje w niebie? Wstawia się za nami. Poprzez Jego dzieło przedśionek nieba zalany jest chwałą Bożą, która oświeci

każdą duszę otwierającą się w kierunku nieba. Gdy modlitwy szczerych i skruszonych sięgają niebios, Chrystus mówi do Ojca: >Ja wezmę ich grzechy, niech staną oni przed Tobą niewinni<. A gdy On zabiera ich grzechy, napełnia ich serca chwalebnym światłem prawdy i miłości.« *S.D.A. Bibie Commentary* VII, 930.

W słowach tych ukazana została bardzo ważna prawda, którą powinniśmy zapamiętać. Poprzez służbę u bram świątyni ujrzałyśmy, że samo życie grzesznika, które było powodem całego jego kłopotu, było z niego zdejmowane i odbierane mu, a następnie faktycznie umieszczane w świątyni. Słowem użytym w *Christ's Object Lessons* do opisanie rezultatu odebrania tego grzechu jest określenie »próżnia«. Próżnia jest pustym miejscem, przestrzenią pozostawioną po usunięciu wszystkiego, co ją wcześniej zajmowało. Rzeczywiście nie można powiedzieć, że posiadamy próżnię w pewnym zbiorniku, gdy cokolwiek w nim pozostaje, choćby to było nawet samo powietrze. Pan tak całkowicie odbiera od nas ten szczególny aspekt naszego grzesznego życia, który ujrzałyśmy, za który żałowaliśmy, i który wyznaliśmy, że jedynym słowem mogącym opisać powstały rezultat jest właśnie słowo »próżnia«.

Wtedy to naprawdę możemy powiedzieć, że zostaliśmy oczyszczeni z wszelkiej nieprawości —, której wyznaliśmy, i którą oddaliśmy w ręce Pana. On z radością i przyjemnością to wszystko od nas odebrał i złożył w bezpieczne miejsce. Pan jednak w Swym dziele nie zatrzymuje się jeszcze w tym miejscu. Odebranie nam starego życia jeszcze nie wystarczy. Nie możemy pozostać »wypróżnieni, wymieceni i przyozdobieni, gdyż zły duch powróci

przyprowadzając siedem innych, jeszcze gorszych niż on sam, i zajmie opustoszałe miejsce, tak że końcowy nasz stan będzie gorszy niż początkowy.

Chrystus pragnie ujrzeć tam Swoje własne podobieństwo i nie chce dać wrogowi okazji do powrotu. Tak pewnie, jak odbiera On stare życie, tak umieszcza w jego miejsce łaski Ducha Świętego. Zwróćmy jeszcze raz uwagę na słowa z *Christ's Object Lessons* 420 (*Przypowieści Chrystusa* 241): »Oznacza ona [religia Chrystusa] zabranie naszych grzechów i wypełnienie powstałej próżni łaskami Ducha Świętego.«

Pomyślmy o mocy i chwale tego, co to znaczy, gdy »Duch Święty tchnie nowe życie w duszę. Udzielenie Ducha jest udzieleniem życia Chrystusa. Wypełnia On odbiorcę atrybutami Chrystusa.« *The Desire of Ages* 805 (por. *Życie Jezusa* 637). »To życie wytworzy w tobie ten sam charakter i objawi te same uczynki, jak i w Nim.« *Thoughts from the Mount of Blessing* 78 (por. *Nauki z góry błogosławienia* 76).

Jakże często słyszeliśmy te prawdy, nie poznawszy jednak w rzeczywistości opisanego w nich doświadczenia. W tym miejscu pragniemy ukazać, że powyższe słowa nie mówią o rzeczach pozornych, lecz o żywej rzeczywistości; i jeżeli chcesz dostąpić zbawienia, musisz w swym doświadczeniu dojść do miejsca gdzie sam przekonasz się, że są one faktycznie prawdziwe.

Oczywiste jest to, że łaski Ducha Świętego mogą wypełnić tylko to miejsce, które zostało oczyszczone. Nowe życie nie wkracza, by dzielić miejsce ze starym życiem trzymając je w szachu. Przychodzi dopiero wtedy, gdy stare zostanie usunięte; przytoczony cytat mówił o wy-

pełnieniu ». . . powstałej próżni łaskami Ducha Świętego.« Przeczytajmy dalszy ciąg: religia Chrystusa »oznacza Boskie oświecenie i radość w Panu. Oznacza serce opróżnione z własnego >ja< i błogosławione obecnością Chrystusa. Gdy Chrystus króluje w duszy, panuje w niej czystość i wolność od grzechu. Życie objawi chwałę, pełnię i doskonałość planu zbawienia.« *Christ's Object Lessons* 420 (por. *Przypowieści Chrystusa* 241).

Nie wyciągajmy tu błędnego wniosku, że określenie: »chwała, pełnia i doskonałość planu zbawienia« oznacza, iż całkowita bezgrzeszność zostaje uzyskana podczas pierwszego doświadczenia wyznania, skutkiem czego człowiek nigdy nie będzie już grzeszył, i tym samym nie będzie potrzebował dalszego wyznania. Porównując tekst z tekstem i właściwie rozumiejąc proces uświęcenia oraz służbę świątynną, wyraźnie widzimy, że słowa te oznaczają nic innego jak tylko to, że chwała, pełnia i doskonałość planu zbawienia w życiu osiągnana jest tak dalece, jak dalece dostrzegamy grzeszność naszej natury, poprawnie ją wyznajemy i jesteśmy z niej oczyszczani. Oznaczają one również, że w miejsce gdzie było stare życie, teraz użyzione zostało nam życie samego Chrystusa przez moc Ducha Świętego.

Lecz, co bardzo ważne, tak dalece, jak dzieło to zostało wykonane, jest ono zupełne. »Świętość nie wymaga już niczego więcej« *Christ's Object Lessons* 163 (por. *Przypowieści Chrystusa* 90). Dla grzechu, który został właściwie wyznany, dzieło oczyszczenia jest zupełne, a grzesznik oczyszczony z wszelkiej nieprawości jaka wiązała się z tą rzeczą. Słowo Boże mówi o tym bardzo wyraźnie. Dlatego też, o ile nadal będziemy zupełnie i do-

skonale oczyszczani z wciąż poznawanych, żałowanych i wyznawanych grzechów, nie będziemy wyznawać stale tych samych przewinień, jeśli rzeczywiście zostaną one usunięte. Tak być nie może, gdyż nie można dopełnić pełni, uzupełnić zupełności, czy udoskonalić doskonałości.

Nie oznacza to wcale, że Szatan nie będzie już wykorzystywał starych, błędnych poglądów i wyobrażeń ponownie wywodząc z nich złe uczucia i złego ducha. Nie przeczy to również faktowi, że może mu się udać stworzyć nowe kłopoty, lecz należy pamiętać, że te nowe kłopoty nie będą starymi, które zostały ożywione, gdyż te zostały doskonale usunięte na drodze właściwego wyznania.

Zwróćmy uwagę, że gdy Pan oczyścił swych uczniów z ducha rywalizacji, nie będąc w stanie zmienić ich złych poglądów i wyobrażeń, pozostał w nich właśnie ten element, który w przyszłości ponownie spowodował kłopoty. Problem pojawił się w ogrodzie Getsemane i podczas procesu Chrystusa, gdy zewsząd osaczeni zostali potężną pokusą. Zakłopotanie powstałe wówczas na bazie wciąż obecnych złych poglądów, które nie dawały im wyjaśnienia takiego obrotu wydarzeń, doprowadziło ich do grzechu. Niemniej jednak nie był to już duch rywalizacji, z którego zostali oczyszczeni, ale raczej duch strachu.

Nie oznacza to, że duch rywalizacji nigdy już nie mógł się w nich zmanifestować. Przeciwnie, było to całkowicie możliwe. Nie byłaby to jednak ta sama grzeszność co poprzednio, lecz raczej ponowne zakażenie tym samym rodzajem grzechu. Aby lepiej to zrozumieć rozważmy sytuację oczyszczonego przez Chrystusa trędowatego.

Zbawiciel uzdrowiłszy tego nieszczęśnika nie pozostawił w nim ani śladu choroby. Był on tak czysty, jakby nigdy w ogóle nie był chory. Prawdą okazało się w jego przypadku to, że »chwata, pełnia i doskonałość planu zbawienia spełniła się w jego życiu«. Nie oznaczało to jednak, że nie mógł on ponownie zachorować na trąd, pomimo że było to mało prawdopodobne. Żył w świecie pełnym wirusa tej choroby, na działanie którego wciąż był narażony. Gdyby uległ zarażeniu, do czego łatwo mogłoby dojść gdyby utracił wiarę i zaprzestał posłuszeństwa, ponownie stałby się trędowatym. Niebezpieczeństwo istniało zawsze i dlatego Chrystus nakazywał wszystkim uzdrowionym już więcej nie grzeszyć, by nie spotkało ich coś gorszego.

Ponowne pojawienie się niemocy nie oznaczałoby jednak, że Chrystus pozostawił jakiś zarodek starej choroby. Oczyszczenie, którego dokonał było zupełne, dlatego też ponowny problem mógł być jedynie rezultatem ponownego zarażenia.

To samo dotyczy sfery duchowej. Chrystus nie zadowala się połowicznym oczyszczeniem z grzechu, lecz wyłaniał najmniejszy nawet ślad zła. Każde ponowne pojawienie się go jest nową infekcją, a nie odrostem z tego samego korzenia.

Radosnym faktem jest to, że w końcu nadszedł czas, gdy Jezus uwolnił uczniów nawet i od tego błędnego poglądu będącego podstawą ich kłopotów. Nigdy potem nie słyszymy już, by upadli pod presją tych samych problemów.

Zbyt wielu spodziewa się wielkiego, mającego dokonać się w przyszłości dzieła, które uwolni ich spod mocy

grzechu. Jest to przyjmowanie bardzo niebezpiecznej pozycji, gdyż żadne takie dzieło nie będzie wykonane w przyszłości, jeżeli pełnia oczyszczającej mocy Ducha dostępna jest teraz. »Pan pragnie, aby Jego lud był ugruntowany w wierze i nie żył w nieświadomości wielkiego dzieła zbawienia, które tak obficie zostało mu zapewnione. Nie powinien się spodziewać, że w przyszłości zostanie dla niego wykonane jakieś wielkie dzieło, gdyż już teraz jest ono całkowite.« *Selected Messages I*, 394, 395.

Gdy więc przychodzisz do świątyni i wyznajesz nie tylko to, co uczyniłeś, ale również to, czym jesteś oddając Jezusowi samo grzeszne życie, które przyniosłeś, by otrzymać od Niego całkowicie nowe i inne życie, wtedy wrócisz ze świątyni zupełnie innym niż się tam udałeś. W dziedzinie, w której dokonane zostało oczyszczenie będziesz całkowicie innym człowiekiem. Pokusa nie znajdzie już twego odzewu, jeżeli wiarą posiądziesz ten błogosławiony dar. Poprzez doświadczenie poznasz, że pokusa, która niegdyś wywoływała w Tobie tak szybką pozytywną reakcję, teraz nie znajdzie żadnej. Przekonasz się o prawdzie tych wspaniałych słów Pisma: »Pełny pokój mają ci, którzy kochają Twój zakon, na niczym się nie potkną.« *Psalms* 119,165.

Niektórzy odbierają to w ten sposób, iż odtąd będziemy już całkowicie wolni od pokusy i zabezpieczeni przed popadnięciem w grzech na tym samym polu. Nie jest to prawdą. Pamiętajmy, że w ogrodzie Eden właśnie na Ewę, która nie miała w ogóle żadnej skłonności do grzechu, żadnego śladu grzeszności, żadnej zmysłowości, przywiódł diabeł pokusę z taką subtelnością i mocą, że

doprowadził ją do upadku. Dlatego też, choć zostaliśmy zupełnie oczyszczeni ze skłonności do pewnego zła, diabeł nadal posiada środki, aby nas kusić i wystawiać na próby. Trzeba będzie stoczyć wiele walk i przejść wiele pól bitewnych — nie po to, by szukać zwycięstwa nad diabłem, ale by utrzymać zwycięstwo, które zostało nam dane jako wolny dar od Boga.

Aby to lepiej zrozumieć, dobrze byłoby przestudiować pokusy, na które narażony został Jezus, na co jednak nie pozwala nam objętość niniejszego studium.

Na razie rozważmy, co się dzieje, gdy oczyszczony człowiek powraca do swych zwykłych codziennych zajęć. Nie trzeba dodawać, że diabeł będzie się starał stanąć mu w drodze i ze wszelkim swym nikczemnym wyrafowaniem atakować go swymi pokusami, podobnie jak wiele razy czynił to w przeszłości. Teraz jednak to, czy ulegnie on którejkolwiek z tych pokus, jest kwestią jego wyboru — czy zdecydowanie stanie za Panem, czy zmieni zdanie i przejdzie na stronę diabła.

Jeśli w prostej, żywej i zupełnej wierze będziemy pamiętać, że Pan złamał moc grzechu zabierając od nas samo jego życie, oraz zdecydowanie odwrócimy się od zła i jego pokusy, by czynić to co słuszne, wtedy będzie on zmuszony uciec od nas, a my pójdziemy dalej swoją drogą radując się pewnością mocy Ewangelii Jezusa Chrystusa.

Oczywiste jest, że Boże dziecko, które walczyło z problemem grzechu i w końcu dobrowolnie go poddało, nie podejmie decyzji ponownego przejścia na stronę diabła. Nie jest to też konieczne, by ponownie przejść pod jego panowanie. »Nie musimy wcale rozmyślnie wybierać

służby po stronie królestwa ciemności, aby przejść pod jego panowanie. W tym celu wystarczy tylko zaniedbanie naszego przymierza z królestwem światła. Jeśli nie współpracujemy z niebiańskimi istotami, Szatan opanuje serce i uczyni z niego mieszkanie dla siebie.« *The Desire of Ages* 324 (por. *Życie Jezusa* 246).

Jeśli zatem nie podejmiemy zdecydowanej i stanowczej decyzji pozostania po stronie Pana w godzinie pokusy, wtedy faktycznie staniemy po stronie diabła. Brak właściwej decyzji równa się nie podjęciu wysiłku woli, od której wszystko w tym miejscu zależy. W rezultacie potężna Boża moc, która jest w nas, nie będzie w stanie zadziałać ku naszemu zbawieniu i ciało bez przeszkód będzie mogło zmanifestować się w złych uczynkach. Ponownie pojawi się grzech stwarzając konieczność uczynienia kolejnego wyznania, które Bóg może przyjąć. Trzeba je uczynić w ten sam sposób jak wcześniej, ponieważ nie podjęcie właściwej decyzji pozwoliło diabłu na stworzenie w nas złego ducha, z którego tak samo jak wcześniej musimy zostać oczyszczeni. Porażka nie jest jeszcze równoznaczna z utratą życia wiecznego. Zostaje nam ono zachowane, chyba że rozmyślnie odmówimy pokuty, gdy grzech zostaje nam ukazany. Równie ważne jest zrozumienie, że pojawienie się grzechu w życiu chrześcijanina nie dowodzi, iż nie uzyskał on wcześniej przebaczenia ani nie został z tego grzechu oczyszczony. Tak nie jest. Nigdy nie wolno sądzić, że chrześcijanin nie może popełnić grzechu. Pamiętajmy, że to doskonałego Lucyfera w niebie napęłniła duma, oraz że to doskonała para w Edenie popadła w grzech. O ileż większe jest zatem realne niebezpieczeństwo, że my, posiadający tak

bardzo osłabione siły duchowe, moralne, mentalne i fizyczne, ulegniemy dzisiaj pokusie.

Nie oznacza to jednak, że musisz się potykać i upadać, grzeszyć i wyznawać cały czas to samo. Przekonasz się, że diabeł nie posiada mocy nad Tobą i na wielu płaszczyznach zostaniesz tak doskonale zabezpieczony przeciwko grzechowi, że z pewnością nie popełnisz ich już więcej. Poznasz, że nie ma potrzeby grzeszenia, ponieważ moc Ewangelii jest nieporównywalnie większa od mocy diabła.

Aby w praktyczny sposób wyjaśnić różnicę pomiędzy wyznaniem możliwym do przyjęcia, a wyznaniem, które przez Boga przyjęte być nie może, zastanówmy się nad dwoma sposobami podejścia człowieka do Boga.

Podejście takie odnośnie wyznania, które Bóg akceptuje już rozważyliśmy. Przyjrzyjmy się więc, jak wygląda ono w przypadku ogromnej większości ludzi proszących Boga o przebaczenie ich win. W swych kościołach słyszą oni kazania na temat konieczności zaprzestania czynienia złego, nigdy się jednak nie dowiadując, że owe złe czyny są jedynie owocami znajdującego się w nich korzenia, którym jest samo życie zła. W sercu całkowicie przekonani są o swej grzeszności i czują potrzebę przebaczenia złych uczynków, których pełne jest ich życie. Przychodzą więc przed Pana, skłaniają się w modlitwie i żarliwie wyznają co uczynili, uznając to za grzech i prosząc o przebaczenie oraz pomoc w uniknięciu tego na przyszłość.

W całym tym wyznaniu nie ma najmniejszej wzmianki na temat rzeczywistego problemu. Cała ich uwaga koncentruje się na czynach, i nie rozumieją faktu, że prawdzi-

wym problemem jest to, jakimi są. Wyznając, że działali z nienawiścią, czy porywczo, nie dostrzegają i nie wyznają Panu obecnego w sobie ducha nienawiści i gwałtowności, tego, że w ich naturze leży, by nienawidzieć, i że dlatego są w gruncie rzeczy mordercami.

Jeżeli oni nawet nie dostrzegają w sobie tego problemu, czy mogą więc przynieść go Panu, aby został z nich zdjęty? Oczywiście jest, że nie.

Jeśli zaś nie przynieśli go Panu, aby go z nich zdjął, czy może On to uczynić? Zdecydowanie nie może, gdyż Pan nigdy nie odbiera niczego na drodze przemocy. Musimy poznać nasz problem, podjąć decyzję czy pragniemy go zatrzymać czy też się go pozbyć, i musimy faktycznie przynieść go Panu; wtedy to On będzie mógł go od nas zabrać. O ile na mocy odkupienia i odrodzenia rzeczywiście należymy do Pana, to jednak On nie zmusza nas, abyśmy poddali się Jego władzy. Fakt ten zilustrowany został sposobem, w jaki postąpił On z Adamem i Ewą. Bóg powierzył im panowanie nad światem, które jednak nie należało wyłącznie do nich, lecz poddane zostało zwierzchniej władzy Boga. Gdy zlekceważyli Jego prawo własności do wszystkich rzeczy, On nie zmusił ich do posłuszeństwa, lecz pozwolił działać wbrew Jego ostrzeżeniom i wskazówkom. Podobnie nie zmusza On i nas do oddania Mu naszych grzechów, które na mocy odkupienia prawnie należą przecież do Niego, lecz czeka na nasze dobrowolne posłuszeństwo wobec Jego rad i ostróg.

Jedyną osobą, która może usunąć zło z naszego życia jest Pan — nasza Sprawiedliwość. Jeśli zatem droga, na której może je zabrać jest przed Nim zamknięta, gdzie po-



*Możliwe do przyjęcia wyznanie przynosi wierzącemu
dziecku Bożemu czystość serca uwolnionego od
obecności złego ducha grzechu. Niesie ono również
wewnętrzny pokój, który jest jak źródło
Żywej wody dla życia.*

zostaje grzech? Choć człowiek uczynił wyznanie, grzech ten nadal tak samo znajduje się w nim, jakby nigdy w ogóle go nie wyznał. Nie jest tam dlatego, że nie uczynił on wyznania, ale dlatego, że nie wyznał go *właściwie*.

Jeżeli zaś grzech ten nadal znajduje się w człowieku, wyznanie nie zmieniło go w najmniejszym stopniu. Cały czas jest w nim to samo złe życie i w momencie pojawienia się pokusy zareaguje on tak samo. Reakcja ta będzie nawet silniejsza, ponieważ ten sam grzech został popełniony wcześniej, a każde popełnienie grzechu wzmacnia jego moc w życiu, tak jak każdy trenowany mięsień staje się coraz silniejszy. Ponownie więc popadnie on w ten sam grzech, następnie przyjdzie do Pana, będzie pokutował powtarzając kolejny raz całą tę procedurę. Niewłaściwe wyznanie, które nie dotarło do korzenia problemu jest gwarancją, że jego doświadczenie będzie jedynie doświadczeniem ciągłego grzeszenia i pokutowania, grzeszenia i pokutowania przez cały czas, rok po roku, aż do momentu gdy pozna moc właściwego wyznania.

Na skutek niewłaściwego wyznania człowiek popada w religię, która jest jedynie formą bez życia. Biedny grzesznik dochodzi w końcu do wniosku, że życie chrześcijanina musi być ciągłą porażką, z której, póki żyje, nie może oczekiwać żadnego realnego wyzwolenia. Najgorsze z tego wszystkiego jest przekonanie zaszczipione mu przez nauczycieli religii, że wszystko to jest mu przebaczone i że może być pewien swego zbawienia, gdy faktycznie ani nie posiada przebaczenia ani nie jest gotowy do królestwa. Ten typ wyznania—jak zostało to przedstawione — nie przynosi oczyszczenia i dlatego też uniemożliwia również uzyskanie przebaczenia.

Musimy zrozumieć, że wyznanie takie nie może zostać przez Pana przyjęte nie dlatego, że On tak zdecydował, lecz dlatego, że sam sposób dokonania takiego wyznania uniemożliwia Panu uczynić to, co jest konieczne.

W toku naszego studium stwierdziliśmy, że Pan nie podejmuje się przebaczyć człowiekowi winy, jeśli jednocześnie nie jest w stanie go oczyścić. Zastanówmy się obecnie dlaczego tak jest.

Rozważmy przypadek człowieka, który przez całe swe życie czynił wyznanie nie usuwające z niego faktycznej grzeszności. Wierzył on, że grzech został mu przebaczony, i że w związku z tym z pewnością nie znajduje się on pod potępieniem, a więc nie może być zań ukarany. Tak więc wyobraźmy sobie, że człowiek ten faktycznie otrzymał przebaczenie grzechu nie zostawszy jednak z niego oczyszczonym.

W wielki dzień sądu zjawia się on przed trybunałem i po otwarciu ksiąg przy jego nazwisku okazuje się, że grzech nie został z niego zdjęty. Jest to grzech świadomy, gdyż wyznawał go wielokrotnie. W wyznaniu tym nie zawarł jednak samej grzeszności, a więc pozostała ona w nim. Ponieważ świątynia jest już zamknięta, nie ma żadnej możliwości, by ten grzech z niego usunąć. Dlatego też musi on pozostać w tym człowieku na zawsze tak, że gdziekolwiek się on uda, grzech ten będzie mu towarzyszył. Jeśli więc zostanie przyjęty do nieba, grzech wejdzie tam wraz z nim. Nie ma innej możliwości.

Pan jednak nie może przyjąć grzechu do nieba, dlatego też pod żadnym pozorem nie może przyznać w nim miejsca grzesznikowi. Jeśli jednak rzeczywiście przebaczyłby mu całe zło, postawiłby Siebie w bardzo kło-

potliwym położeniu. Przebaczywszy grzech, Pan nie może odmówić temu człowiekowi wejścia do nieba, lecz z drugiej strony nie może na ten grzech i jego skutki narażać całego wszechświata. Przypomnijmy tu, że rozważamy sytuację człowieka, który wyznał to, co uczynił, i który uwierzył, że uzyskał przebaczenie nie doświadczając jednak oczyszczenia, które miałoby miejsce, gdyby wyznał on również to, czym jest. Spróbujmy zrozumieć dylemat Boga, gdyby użyczył On mu przebaczenia jednocześnie go nie oczyszczając. Byłaby to sytuacja paradoksalna i jako taka nie mogłaby zaistnieć, gdyż nie byłoby z niej wyjścia. Pan jest zbyt wielką Mądrością, aby dopuścić do takiej sytuacji.

Jeżeli jednak Pan jest na tyle ostrożny, by nie udzielać przebaczenia dopóki człowiek nie zostanie również oczyszczony z wewnętrznej grzeszności, nie będzie problemu. Nadejdzie wielki dzień sądu i księgi zostaną otwarte. Objawią one, że dany człowiek poprosił o przebaczenie za grzech, otrzymał je, jak również został z niego zupełnie oczyszczony. Tak więc nie ma w nim już grzechu, który musiałby pozostać z nim, gdziekolwiek się uda; dlatego też przyjęcie go do nieba nie stwarza żadnego ryzyka i jest sprawiedliwe. Pan może wpuścić tego człowieka do nieba, ponieważ nie ma w nim już grzechu.

Tak więc zrozumienie problemu związanego z przebaczeniem, któremu nie towarzyszy oczyszczenie, wyrażnie pokazuje, że niemożliwe jest, aby Pan czynił jedno bez drugiego, gdyż byłoby to bardzo niemądrym posunięciem stawiającym Go w sytuacji bez wyjścia.

Podobnie studium to odpowiada na pytanie, dlaczego późny deszcz nie pojawił się jeszcze w oczekującym go

zborze. Późny deszcz spadnie jako rezultat nieograniczonego działania Ducha w życiu. Zanim jednak Duch może działać *poprzez* człowieka, musi działać najpierw *na* niego, a następnie w nim zamieszkać.

Pierwszym dziełem Ducha jest oddziaływanie z zewnątrz *na* człowieka, przekonując go o grzechu. Dopiero wtedy, gdy dzieło to zostanie dokonane na tyle, że człowiek ten uczyni możliwe do przyjęcia wyznanie, Duch może zamieszkać w nim. Gdy Duch zamieszka w człowieku po raz pierwszy, wypełnia próżnię powstałą po oczyszczeniu znajdującej się tam wcześniej grzeszności. Człowiek jest po raz pierwszy napełniony Duchem Świętym. Z biegiem czasu Duch przenika coraz głębiej, w miarę pogłębiania się procesu oczyszczenia.

Tylko ci, w których Duch mieszka, mogą zostać przez Niego kiedykolwiek użyci, aby złożyli świadectwo Ewangelii. Wtedy to Duch Święty *wyptywa* z człowieka i to jest właśnie ten aspekt jego służby, który powszechnie uważa się za napełnienie Duchem. Jednak podstawowym *napełnieniem* Duchem jest *nowe życie w duszy*, podczas gdy to drugie jest Jego *wylaniem*.

Wylanie późnego deszczu jest rezultatem wcześniejszego napełniania, które osiąga pewien punkt krytyczny powodując wyptyw. Lecz pełnia ta nie jest możliwa jeżeli nie poprzedziły jej wcześniej systematyczne napełnienia. Jeśli człowiek nigdy nie uzyskał pierwszego, podstawowego napełnienia, jak może osiągnąć szczyt pełni? Jeżeli nigdy nie nauczył się właściwie wyznawać swych grzechów, jak w ogóle może uzyskać nawet pierwsze napełnienie?

W 1888 roku Pan przez Swoich sług, braci Waggonera

i Jonesa, zaoferował zborowi drogę właściwego wyznania, lecz jego członkowie nie chcieli jej przyjąć. Przez lata wyczekiwali na późny deszcz nie przyjąwszy nawet poselstwa, które umożliwiłoby im choćby pierwsze, podstawowe oczyszczenie. Z tej to właśnie przyczyny nie mogli oczywiście otrzymać wylania późnego deszczu. Gdy jednak znajdzie się na ziemi taki lud, który pozna i przyjmie doświadczenie mocy właściwego wyznania i znając je szedł będzie drogą oczyszczenia od zwycięstwa do zwycięstwa, wtedy późny deszcz nadejdzie i dzieło zostanie w końcu zakończone.

Powtórzmy zatem tę wielką i uroczystą prawdę, że jeżeli wyznanie nie jest doskonałym uznaniem i poddaniem zarówno tego co czynimy, jak i tego, czym jesteśmy, oraz przyjęciem przez wiarę żywych atrybutów Chrystusa, które wypełnią powstałą próżnię, wtedy nie mamy żadnego skarbu, żadnego zbawienia; nie mamy nawet przebaczenia winy za grzech.

W książce *Christ's Object Lessons* 112.113, odnajdujemy następujące słowa: »>Jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć królestwa Bożego<. Jan 3,3. Można snuć różne domysły czym jest ów skarb, lecz ujrzeć można go tylko okiem wiary. Chrystus oddał swe życie, aby zapewnić nam ten bezcenny skarb, jednak bez odrodzenia przez wiarę w Jego krew nie ma żadnego przebaczenia grzechu, nie ma skarbu dla żadnej ginącej duszy.« (por. *Przypowieści Chrystusa* 59).

Zdanie to wyraźnie powtarza poselstwo z 1. Jana 1,9, które jasno naucza, że bez oczyszczenia nie może być przebaczenia. Zgodnie z tym Jan 3,3 mówi, że bez odrodzenia, które nie może być niczym mniej jak otrzymaniem

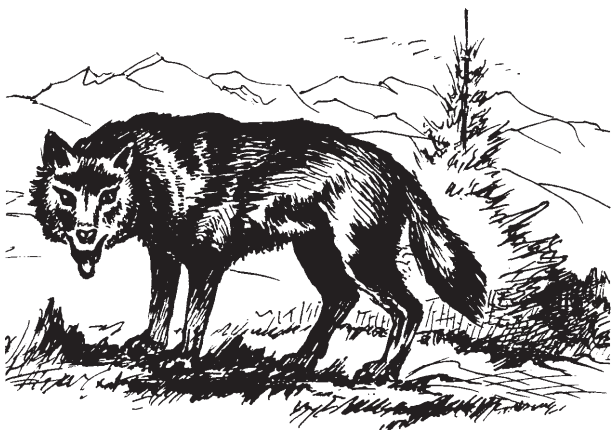
nowego życia w miejsce starego, nie ma odpuszczenia grzechów ani żadnego skarbu dla ginącej duszy.

W świetle sądu

Prawdziwe znaczenie i powaga omawianej kwestii stają się jaskrawie widoczne w świetle nadchodzącego sądu. W 1. Tymoteusza 5,24 Paweł stwierdza: »Są ludzie, których grzechy są jawne i bywają osądzone wcześniej niż oni sami; ale są też tacy, których grzechy dopiero później się ujawniają.« Ostatecznym celem służby świątynnej, jak czytamy o tym w *The Great Controversy* 418, jest rozprawienie się z grzechem. »Odpuszczenie i usunięcie grzechu jest dziełem, które ma być dokonane.« (por. *Wielki bój* 338). Należy tu wziąć pod uwagę fakt, że grzech musi być usunięty przede wszystkim ze świątyni duszy człowieka. Nie jest to jedynie pozbycie się winy za grzech, ale likwidacja samego grzechu, ponieważ przebaczenie niczego nie załatwia.

Człowiek, który uzyskałby przebaczenie nie zostawszy oczyszczonym — gdyby to oczywiście było możliwe —, byłby takim samym grzesznikiem jak i wcześniej. Podobnie krzew ciernia, choćby otrzymał przebaczenie za rodzenie cierni i darcie naszej odzieży, będzie do końca swego istnienia tylko krzewem ciernia.

O ile usunięcie grzechu jest przede wszystkim usunięciem go ze świątyni duszy, musimy rozumieć, że grzech ten unicestwiony zostanie dopiero w czasie ostatecznego zgładzenia go wraz z Szatanem — jego sprawcą, w płomieniach wiecznego zniszczenia. Dlatego też odpusz-



Wilk, któremu przebaczone nadał jest wilkiem.

*Trzeba czegoś więcej niż przebaczenia,
aby zmienić jego naturę, tak, by już nigdy
więcej nie napadał na stada owiec.*

Podobnie jest ze złym sercem człowieka.

czenie grzechu odbywa się w trzech etapach. Po pierwsze, grzech zdejmowany jest z człowieka i wnoszony do świątyni, po drugie, ze świątyni przenoszony jest na kozła ofiarnego, który ostatecznie zanieśie go na pustynię, w ogień wiecznego zatracenia.

W tym miejscu jest konieczne, aby w skrócie wyjaśnić czym jest oczyszczenie świątyni. W książce *The Great Controversy* 417 (por. *Wielki bój* 337.338) znajdujemy pytanie: »... co to jest oczyszczenie świątyni?«, na które

dalej dana jest odpowiedź. Najpierw przedstawiony jest sposób, w jaki grzech przenoszony jest z człowieka do świątyni, jak nadmienione zostało to już we wcześniejszych częściach niniejszego studium. Po opisie codziennej procedury, przez którą grzech, to znaczy grzeszne życie lub skłonność do złego, odbierany jest od grzesznika i umieszczany w świątyni, czytamy na stronie 418 (338. 339) następujące słowa: »Takie było dzieło, które trwało dzień w dzień, przez cały rok. Grzechy Izraela były w tym czasie wnoszone do świątyni i szczególne dzieło było potrzebne, aby je z niej usunąć.« Zwróćmy baczną uwagę, że w czasie oczyszczenia świątyni, które jest dziełem ostatniego pojednania i zlikwidowania grzechu, zostają te grzechy usunięte, jakie zostały umieszczone w świątyni podczas służby codziennej.

Chyba nigdzie nie jest to oddane lepiej, jak w książce *The Consecrated Way to Christian Perfection* A. T. Jonesa, na stronach 117.118. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na to, co autor ma do powiedzenia na temat oczyszczenia świątyni: »Oczyszczenie świątyni, *jeśli chodzi o nią samą*, było zabranie i wyniesienie z niej wszystkich przestępstw ludu, które zostały do niej wniesione poprzez codzienną służbę kapłanów.« Słowa te nie zaprzeczają, że nastąpi usunięcie zapisów z ksiąg niebiańskich. Będzie to miało miejsce, gdyż imiona usunięte zostaną z księgi życia i wpisane w księgę śmierci. Takie usunięcie jest właściwie tylko przeniesieniem zapisu z jednego miejsca na inne.

Słowa A.T. Jonesa nie sprawiają problemu, jeśli zrozumiemy, że mówią one o usunięciu samego grzechu, nie zaś tylko zniszczeniu jego zapisu. Sam grzech nie może

zostać umieszczony w księgach; zapis natomiast może i jest. Sam grzech wnoszony był do świątyni przez służbę kapłanów, nie zaś przez sprawozdających aniołów, i przez służbę kapłanów był usuwany i umieszczany na głowie kozła ofiarnego. Tak jest również i w rzeczywistej służbie naszego Wielkiego Arcykapłana w świątyni niebieskiej.

Chwila zastanowienia pozwoli zrozumieć, że jest to całkowicie odrębna kwestia nie mająca nic wspólnego z zapisem w księgach. Zwróćmy uwagę na te różnice. Podczas gdy grzechy człowieka wnoszone są do świątyni na mocy jego wyznania, sprawozdanie o nich czynione jest w chwili ich popełnienia, bez względu na to, czy zostaną one wyznane, czy też nie. Tak więc niektórzy z wielkich grzeszników tego świata, jak choćby Neron, z pewnością posiadają w niebiańskich księgach całkowite sprawozdanie swych złych uczynków, żaden z tych grzechów nie znajduje się jednak w świątyni. Po drugie, podczas gdy rejestrowanie należy do sprawozdających aniołów, przeniesienia grzechu dokonuje kapłan. Dlatego też księgi z zapisami zachowują wierne sprawozdania tego, co wydarzyło się w życiu jednostki, zarówno gdy trwa w grzechu, jak i wtedy, gdy jest z niego oczyszczona. Jednak dokonanie zapisu nie jest oczyszczeniem z samego grzechu. O ile po ostatecznym oczyszczeniu księgi te zostaną zweryfikowane w obliczu faktu, że grzech został usunięty ze świątyni, to weryfikacja ta nie będzie usunięciem samego grzechu. Nie może nim być, gdyż, jak przeczytaliśmy o tym w *The Great Controversy (Wielkim boju)*, oraz u A. T. Jonesa, usunięcie grzechu jest zabranie go ze świątyni, w której został umieszczony na mocy wyznania,

poprzez służbę kapłana — nie zaś dzięki służbie sprawozdających aniołów.

Jeszcze raz zwróćmy uwagę na słowa z *The Great Controversy* 421.422 (*Wielki bój* 341). »Tak jak w starożytności grzechy ludu przez wiarę wkładane były na ofiarę za grzech i przez jej krew symbolicznie przenoszone do ziemskiej świątyni, tak w nowym przymierzu grzechy pokutującego przez wiarę wkładane są na Chrystusa i w rzeczywistości przenoszone do niebiańskiej świątyni. Tak jak symboliczne oczyszczenie świątyni dokonywane było poprzez usunięcie z niej grzechów, którymi była zanieczyszczona, tak i rzeczywiste oczyszczenie świątyni niebiańskiej dokonane zostanie przez *usunięcie, czy wymazanie* grzechów, które zostały w niej zapisane.« Zwróćmy uwagę, że słowa: »usunięcie« i »wymazanie« są określeniami bliskoznacznymi, czy jak A. T. Jones oddał to w *The Consecrated Way to Christian Perfection*: »Oczyszczenie świątyni, *jeśli chodzi o nią samą*, było *zabranie* i *wyniesienie* z niej wszystkich przestępstw ludu, które zostały do niej wniesione poprzez codzienną służbę kapłanów.«

Terminy »wymazanie« i »oczyszczenie świątyni« znaczą właściwie to samo, zarówno zaś w *Wielkim boju* jak i u A.T. Jonesa słowa »usunięcie« oraz »zabranie i wyniesienie« opisują, co oznacza wymazanie grzechów ze świątyni niebieskiej.

Wynika z tego, że jedynymi grzechami, które zostaną usunięte ze świątyni i umieszczone na koźle ofiarnym są te grzechy, które wcześniej każdy jeden człowiek wniósł na sąd. Nigdzie w Słowie Bożym ani w starotestamentowej służbie świątynnej nie znajdujemy jakiegokolwiek informacji, aby grzech mógł być zdjęty z człowieka i umiesz-

RÓŻNICE POMIĘDZY SPRAWOZDANIEM GRZECHU, A SAMYM GRZECEM MUSZĄ BYĆ BARDZO WYRAŹNIE ZROZUMIANE

Sprawozdanie dokonywane jest przez rejestrujących go aniołów;
Grzech jest przenoszony przez naszego Najwyższego Kapłana.



Sprawozdanie dokonywane jest w chwili popełnienia grzechu, bez względu na to, czy jest on wyznawany, czy nie;
Grzech przenoszony jest tylko wtedy, gdy zostanie wyznany, nie wcześniej.

Sprawozdanie jest jedynie zaksięgowaniem grzechu w niebie;
Grzech jest czymś, z czym trzeba się rozprawić. On nie jest sprawozdaniem, on jest problemem.

Sprawozdanie nie zanieczyszcza ani grzesznika, ani świątyni;
Grzech zanieczyszcza najpierw grzesznika, a potem świątynię.



DLATEGO TEŻ TO NIE SPRAWOZDANIE,
LECZ *GRZECH* MUSI ZOSTAĆ USUNIĘTY, ABY DOKONAĆ
OCZYSZCZENIA —, NAJPIERW POKUTUJĄCEGO, A POTEM SAMEJ ŚWIĄTYNI

czony bezpośrednio na koźle ofiarnym. Najpierw musi znaleźć się w samej świątyni oczekując na sąd, kiedy to podjęta zostanie wielka decyzja, co stanie się z nim ostatecznie.

Gdy zasiądzie sąd zabrzmi doniosłe pytanie: co uczynić z nagromadzonymi w świątyni grzechami i zanieczyszczeniami? Istnieją tylko dwie możliwości: albo grzech z powrotem wróci do człowieka z powodu jego niewierności, albo zostanie umieszczony na koźle ofiarnym, który to poniesie ostatnią karę w ostatecznym zniszczeniu. Aby podjąć tę decyzję, zostaną otwarte i zbadane księgi, a życie każdego, kto wyznawał imię Chrystusa będzie po raz ostatni skontrolowane i osądzone. Jeśli okaże się, że wierzący wszystkie swe świadome grzechy przekazał do świątyni przed rozpoczęciem sądu, wtedy werdykt kieruje te grzechy na głowę kozła ofiarnego, wierzący zaś jest godzien dostąpić życia wiecznego. W przypadku tych, którzy okazali się niewierni pozostawwszy w sobie świadome grzechy, wszystkie grzechy, które przekazali do świątyni przed sądem włożone zostają z powrotem na nich. Zobacz *Mateusz 18,23.24*, gdzie Chrystus wyraźnie naucza o tym, iż człowiek może dostąpić przebaczenia, a mimo to później z powrotem musieć przyjąć ciężar swoich grzechów.

Zastanówmy się nad sytuacją człowieka, który nie nauczył się prawdziwego wyznania winy. Mieni się on oczywiście dzieckiem Bożym, przyjął imię Jezusa, wierny jest wszystkim zewnętrznym wymaganiom prawa: odpoczywa w dzień sabatu, wiernie oddaje dziesięcinę, co tydzień uczęszcza na nabożeństwa, piastuje w zborze urząd itd, a mimo to grzeszy. Wie, że nie postępuje do-

brze i nienawidzi tego. Z prawdziwą skruchą i smutkiem przychodzi i skłania się, by prosić Boga o przebaczenie swych czynów wiernie obiecując, że już ich więcej nie popełni i prosząc Pana, aby pomógł mu Swą łaską przezwyciężyć te rzeczy.

W tym miejscu popełnia on straszny błąd nie dostrzegając faktu, że przebaczenie czynów bez rezygnacji z tego, czym się jest, jest daremne i nie przyniesie oczyszczenia od grzechu. Nie rozumie, że Bóg nie może odpowiedzieć na modlitwę: »Panie pomóż mi czynić to, co jest słuszne«, ponieważ dopóki w człowieku tkwi korzeń problemu, nie może on czynić dobrze z samej swej natury.

Jego modlitwa powinna brzmieć raczej: »Panie, uznaję, że ten duch, który jest we mnie, ta pożądliwość, ten zły smak, one są korzeniem kłopotu i z nich muszę zostać oczyszczony. Oto składam je przed Tobą! Zabierz je, abym z kolei mógł otrzymać nowe życie i żyć w posłuszeństwie do wszystkich Twoich przykazań«.

Ponieważ człowiek ten nie rozumie właściwego wyznania, nie może go też uczynić. Wraca więc do swych zajęć z przekonaniem, że otrzymał przebaczenie cały czas jednak nosząc w sobie grzech, który powinien był zanieść do świątyni. Dlatego też grzech ten, zamiast znaleźć się w świątyni zanim rozpocznie się sąd, wciąż jest w nim. Oznacza to, że całe zadanie świątyni, którym jest przebaczenie czy usunięcie grzechu, w jego przypadku nawet się nie rozpoczęło. Nie rozpoczęło się również jego przygotowanie się na sąd. Faktem jest jednak, że bardzo wielu ludzi, uważających się za dzieci Boże, w ten właśnie sposób przychodzi do świątyni w całkowitym przekonaniu, że ich grzechy są im przebaczone, a ich życie jest

drogą przygotowania się na przyjście Pana. Oby wszyscy oni mogli się przebudzić, zanim będzie za późno! Nic dziwnego, że natchnione pióro pisało z gorliwością: »... przerażająco wielu opiera się na fałszywej nadziei.« *Testimonies for the Church I*, 188.

Może się nawet zdarzyć, że człowiek wyłącznie dzięki sile woli nie popełni więcej jakiegoś grzechu. Jest również możliwe, że zajmie on jakąś pozycję, która nie da mu sposobności do popełniania określonych grzesznych czynów. Jednak fakt zaprzestania popełniania grzechu nie zbawi go w dniu sądu, jeżeli znajduje się w nim nadal życie grzechu. Nie jest to możliwe z tej prostej przyczyny, że celem sądu jest zapewnienie, aby grzech nigdy nie wkroczył do nieba. Dlatego też sąd jest *badaniem* charakteru, a więc tego, czym jesteśmy. »Tak jak ogień objawia różnicę pomiędzy złotem, srebrem i szlachetnymi kamieniami, a drewnem, sianem i słomą, tak dzień sądu wypróbuje charaktery, ukazując różnicę pomiędzy tymi, które zostały ukształtowane na podobieństwo Chrystusa, a tymi, które zostały uformowane na podobieństwo grzesznego serca.« *The Review and Herald*, 11. grudnia 1900 r.

Tak więc w dniu sądu zabrzmiał doniosłe pytanie: *gdzie jest grzech?* Jeżeli po zbadaniu okaże się, że nadal znajduje się on w człowieku, wtedy sama natura tej sytuacji uniemożliwi tej osobie wejście do nieba. Chwila zastanowienia wykaże, że tak właśnie jest. Gdy sąd rozpocznie rozpatrywanie życia jakiegokolwiek człowieka, wtedy jedyny środek zapewniający usunięcie grzechu z ludzi — świątynia i jej służba — nie będzie już dostępny. Wszystkie drzwi będą zamknięte. Dlatego też wszelki grzech, który jeszcze w nim pozostał, musi pozostać w nim na za-

wsze. Gdziekolwiek się on uda, grzech pójdzie wraz z nim, gdyż jest on właściwie częścią niego samego.

Wiemy, że żaden grzech nie może wejść do nieba, z tego też powodu również i ten człowiek nie będzie mógł tam wejść. Bogu nie pozostaje wówczas nic innego, jak tylko pozostawić grzech na jego barkach i ogłosić nad nim smutne »biada«: ». . . kto brudny, niech nadal się brudzi . . .« *Objawienie 22,11*.

Dzisiaj Bóg współdziała z aniołami, z Duchem Świętym i ze Swym Synem, aby wywieść i przygotować lud mogący ostać się w dzień sądu. Dzieło to trwa już wiele lat i w umysłach uczciwych dusz raz po raz zachodzi pytanie: dlaczego sąd stale się opóźnia?

Z pewnością przyczyną tego stanu rzeczy nie jest brak wysiłku ze strony ogromnej rzeszy ludzi, aby doskonale zachowywać Boże prawo. W dzisiejszym świecie są ludzie, którzy studiują to prawo z wielką skrupulatnością i wystarczy tylko pokazać im jakieś nowe wymaganie, a natychmiast uczynią wszystko, by mu sprostać, nawet jeśli miało by kosztować to ich życie. Jest to jak najbardziej godne pochwały, gdyż prawo należy zachowywać w najdrobniejszych szczegółach.

Dopóki jednak nie rozumiemy faktu, że grzeszność musi zostać usunięta z samej natury człowieka i dopóki nie zrozumiemy warunków prawdziwego wyznania tak, aby Bóg mógł wypełnić próżnię powstałą po starym życiu życiem nowym, dopóty grzeszność nadal w nas pozostanie, a wszystkie nasze dobre uczynki nie będą miały dla nas większej wartości niż miały dla Żydów za dni Chrystusa. Gdy sąd zasiądzie i zostaną podjęte wieczne decyzje, a my powiemy: »Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w

imieniu Twoim; czy w imieniu Twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu Twoim nie czyniliśmy wielu cudów?«, usłyszemy odpowiedź: » Nigdy was nie znałem, idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie!« *Mateusz 7,22.23.*

Dzisiaj, jak nigdy dotąd, musimy nauczyć się żywego, praktycznego i skutecznego doświadczenia mocy właściwego wyznania. Posiadamy obietnicę: »Jeśli wyznajemy nasze grzechy, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, by przebaczyć nam nasze grzechy i oczyścić nas ze wszelkiej nieprawości«, i nie ma nic bardziej pewnego niż to, że On z pewnością przebaczy nam i całkowicie oczyści nas od wszelkiej nieprawości, jeśli tylko we właściwy sposób ją wyznamy. Pan obiecuje nam, że oczyści nas od *wszelkiej* nieprawości i obietnica ta jest pewna.

Gdyby tylko pozwoliła na to objętość tej książeczki, można by opowiadać jedną historię po drugiej o doświadczeniach ludzi żyjących w tym wieku i pokoleniu, którzy nauczysz się tej prostej tajemnicy właściwego wyznania i wprowadziwszy je w czyn ujrzą, jak działa ona w ich życiu.

Pewna siostra posiadająca silne poczucie sprawiedliwości była wielce rozgniewana i wzburzona sposobem, w jaki pewni ludzie traktowali ją i jej męża. Nie kryła swych uczuć przy okazji każdego nowego incydentu. Była jednak całkowicie przekonana, że czyni źle wyrażając w ten sposób to co czuje i często błagała Boga, aby dał jej nad tym zwycięstwo. Ku jej przerażeniu jednak, kiedykolwiek problem się pojawiał, górę brały te same stare uczucia.

Wtedy to dotarła do niej prosta prawda na temat właściwej drogi wyznawania grzechu i w całkowicie nowy spo-

sób podeszła do Boga. Chwytając się obietnicy wyznała nie tylko to, co czyniła, ale i to, czym była, prosząc Pana, aby na zawsze odebrał od niej stare reakcje i uczucia. Wszystko to uczyniła w prostym zaufaniu, i z całkowitym spokojem, że Bóg spełni to, co obiecał, wróciła do swoich zajęć; albowiem to jest zwycięstwo wiary, jak jest napisane: »Jeśli wierzysz obietnicy — wierzysz, że dostąpiłeś przebaczenia i oczyszczenia — Bóg dostarczy potwierdzenia. Jesteś uzdrowiony; tak jak Chrystus dał paralitykowi moc, by chodził, gdy człowiek ten uwierzył, że jest wyleczony, *tak też stanie się, jeśli i ty wierzysz.*« *Steps to Christ* 51 (por. *Droga do Chrystusa* 57).

Minął jakiś czas, gdy pewnego dnia ci sami ludzie potraktowali jej męża jeszcze surowiej i jeszcze bardziej niesprawiedliwie niż we wszystkich poprzednich przypadkach razem wziętych. Z pewnością było to szokujące doświadczenie, lecz nie pojawiła się żadna typowa dotąd reakcja. Z radosną wdzięcznością wobec Boga siostra ta uświadomiła sobie, że choć wcześniej zawsze dawała się ponieść uczuciom mściwego gniewu, tym razem nie było w niej nic poza ogromnym poczuciem litości i pragnienia modlitwy za te dusze, które tak niesprawiedliwie obchodzą się z jej współmałżonkiem.

Możemy również przytoczyć historię człowieka, który przekonał się o swym grzesznym apetycie na pewną niezdrową potrawę. Oczywiście, o ile chodzi o sam apetyt, Bóg nie usunie z nas tego naturalnego pragnienia zaspokojenia głodu, gdyż jest ono prawowitą częścią ludzkiej natury. Nie mówimy o oczyszczeniu ciała, lecz o oczyszczeniu duszy. Musimy bardzo wyraźnie rozróżnić pomiędzy duchem mieszkającym w ciele, a samym ciałem.

Tak więc ów brat, przekonawszy się o swym grzechu, zdecydował się go złożyć i już więcej tej potrawy nie spożywać. Od tego dnia pozostał wierny swemu postanowieniu, za każdym razem jednak wchodząc do sklepu i mijając półkę, na której stała owa potrawa, czuł, że ślina napływa mu do ust w pragnieniu tej właśnie *rzeczy*. Człowiek ten posiadał prawdziwe i żywe doświadczenie w kwestii sprawiedliwości uzyskując zwycięstwa nad wieloma innymi rzeczami w swym życiu; musiał on jednak jeszcze pogłębić swe zrozumienie właściwego wyznania.

Pewnego dnia, słuchając szczególnego studium na temat natury wyznania, które Pan może przyjąć, uświadomił sobie, że choć nigdy nie popełnił już tego grzechu ani też nawet tego nie zamierzał, sam grzech nadal jednak w nim tkwił. Skłonność do niego, reakcja jaką wywoływał, pragnienie i pożądanie tej potrawy — innymi słowy ta część jego życia, która była jego grzeszną reakcją na tę rzecz nadal w nim istniała. W przerażeniu ujrzał siebie stojącego w obliczu sądu, gdy w świetle prawa grzech ten nie zostaje znaleziony w świątyni, lecz w nim, i to w czasie, kiedy jest już za późno na oczyszczenie się z niego.

Teraz jednak był jeszcze czas, tak więc z radością i nadzieją w sercu udał się brat ten do świątyni i tam poprosił Boga, by usunął On to zło z jego życia, wymazał je z jego natury i umieścił w świątyni przed rozpoczęciem się sądu. Potem złożył poruszające świadectwo mówiąc, że odtąd za każdym razem, gdy mijał wspomniane stoisko nie odczuwał żadnej reakcji, żadnego pożądania ani pragnienia, lecz jedynie wspaniałe uczucie czystości, zwycięstwa i oddzielenia od tej rzeczy. Wiedział on jed-

nak, że dzieło dopiero się rozpoczęło, i że głęboko w jego życiu kryją się jeszcze źródła niejednego zła, z którymi po kolei musi się rozprawić na bazie kolejnych właściwych wyznań.

Ewangelia jest mocą Bożą ku zbawieniu od grzechu i dla tych, którzy prostą wiarą pojmują zbawczą moc Bożą, chwałą, pełnią i doskonałość planu zbawienia zostaje urzeczywistniona. Uczynili oni krok w kierunku nieba, grzechy ich zostały wcześniej zaniesione na sąd i jeśli tylko wytrwają na tej drodze, z pewnością w dzień sądu ostatecznego otrzymają życie wieczne.

Podsumowanie

Bóg obiecuje, że jeśli uczynisz tylko tę jedną rzecz — wyznasz swoje grzechy, On uczyni dwie rzeczy: przebaczy i oczyści. Oznacza to, że dopóki nie nastąpi takie wyznanie, nie może On dokonać żadnej z nich, lecz gdy tylko zostanie ono uczynione, spełni obie. Tak więc, jeżeli nie zostałeś oczyszczony, możesz być pewny, że nie otrzymałeś również przebaczenia, a Twoje wyznanie nie zostało przez Boga przyjęte.

Zasady właściwego wyznania mają swe zastosowanie zarówno w dziele odrodzenia, jak i w procesie reformacji.

Pierwszym krokiem jest objawienie Ci nieświadomego dotąd grzechu. Jest to dzieło Ducha Świętego, który objawia we właściwym czasie, że prawdziwy, do tej pory nieświadomiony problem leży w tym, jakim jesteś, a nie w tym, co czynisz. Rzeczą zasadniczą jest dostrzec to i zrozumieć.

Następnie bez cienia wątpliwości czy niepewności musisz poznać, że służba świątynna zapewnia Ci wszystko, co jest konieczne dla przebaczenia i oczyszczenia z rzeczywistej grzeszności. Musisz mieć wiarę, że Pan odbierze będącego w Tobie złego ducha i w to miejsce udzieli Ci nowego ducha.

Wtedy to, podobnie jak starożytni Izraelici, musisz przyjść do świątyni, aby wyznać nie tylko to, co uczyniłeś, ale i to jakim jesteś. Właściwie nie tylko wyznać, lecz faktycznie wręczyć Bogu, aby zabrał to od Ciebie wierząc, że On to dosłownie czyni.

Musisz zrezygnować z tego grzechu całkowicie i dobrowolnie. Jeżeli w najmniejszym stopniu się go trzy-

masz, Pan nie może Ci go odebrać. Jeżeli znajdujesz w sobie niechęć do poddania go, wtedy proś Pana, aby darował Ci ohotne serce — abyś był w stanie znienawidzić ten grzech.

Oddawszy stare życie i ducha grzechu, musisz poprosić o wypełnienie powstałej próżni nowym życiem i nowym duchem, dziękując Bogu nie za to, że otrzymasz ten dar, ale że już go otrzymałeś.

Wróć do swych zajęć wiedząc, że, jeśli chodzi o ten grzech, nie jesteś już tą samą osobą, którą byłeś, zanim uczyniłeś to wyznanie. Stare przeminęło, oto wszystko stało się prawdziwie nowe.

Zachowaj w Swym sercu przekonanie, że skończyłeś raz na zawsze z tym grzechem tak, że odmówisz ustąpienia nawet w myślach, gdy diabeł przyjdzie do Ciebie ze swoją pokusą.

Nowe życie utrzymuj w mocy i dobrej formie poprzez stałe karmienie się Bożym Słowem i pełną modlitwy czujność.

W końcu, jeśli diabłu rzeczywiście uda się przywieść Cię do upadku pod presją jego zwodniczej mocy, nie zniechęcaj się. Idź jeszcze raz po przebaczenie i oczyszczenie, i kontynuuj Twą pielgrzymkę do nieba.

Pamiętaj, że wszystkie grzechy muszą znaleźć się w świątyni przed sądem, aby nie było ich w Tobie, gdy rozpocznie się ostateczne śledztwo.

Appendix

Lekcji dotyczącej właściwego wyznania nauczyliśmy się na bazie studium codziennej służby w ziemskiej świątyni, która miała miejsce na dziedzińcu, przy ołtarzu do całopalenia. Ponieważ ołtarz ten jest symbolem krzyża, zrozumienie drogi do ołtarza pozwoli zrozumieć drogę do Chrystusa, do stóp krzyża.

Nie należy jednak interpretować tego, jakoby autor nauczał, iż Chrystus dokonuje to dzieło dla nas ze świętego miejsca w świątyni w niebie. Nauka taka usuwałaby fundamentalne filary i podwaliny wielkiego poselstwa adwentowego — poselstwa trzeciego anioła, które naświetla dzieło Chrystusa w miejscu najświętszym niebiańskiej świątyni.

Pewne jest, że w roku 1844 Chrystus zakończył Swe dzieło w miejscu świętym niebiańskiej świątyni rozpoczynając dzieło w miejscu najświętszym. Nie wyjdzie On z niego dopóki zaślubiny nie zostaną dokonane, a dzieło zakończone. Wyjaśniają to następujące słowa: »Gdy podczas służby w ziemskiej świątyni, która — jak to ujrzeliśmy — była symbolem świątyni niebieskiej, najwyższy kapłan w dzień pojednania wchodził do miejsca najświętszego, służba w pierwszym pomieszczeniu ustawała. Bóg polecił: >Żaden człowiek nie będzie przebywał w namiocie zgromadzenia, gdy on tam będzie wchodził, aby dokonać przebłagania w świątyni za samego siebie i za swój dom i za całe zgromadzenie Izraela, dopóki nie wyjdzie< (3. Mojżeszowa 16,17). Gdy więc Chrystus wszedł do najświętszego, by dokonać ostatecznego dzieła oczyszczenia, zaprzestał On Swej służby w pierwszym po-

mieszczeniu. Ale gdy zakończyła się służba w pierwszym pomieszczeniu, rozpoczęła się służba w drugim. Gdy w służbie symbolicznej najwyższy kapłan opuszczał miejsce święte w dniu pojednania, udawał się przed oblicze Boga, aby przedłożyć krew ofiary za grzech na rzecz całego Izraela, który prawdziwie pokutował za swoje zło. Tak i Chrystus dokonał jednej części Swojego dzieła, jako nasz Pośrednik, by rozpocząć kolejną fazę, nadal jednak powołuje się na Swoją krew, aby wstawiać się przed Ojcem za grzesznikami.« *The Great Controversy* 428.429 (por. *Wielki bój* 347).

Słowa te świadczą wyraźnie, że z miejsca najświętszego Jezus kontynuuje również i tę służbę, która poprzednio dokonywana była w miejscu świętym. Fakt ten jest zapewnieniem ciągłej możliwości przenoszenia naszych grzechów do świątyni. Nie stoi to w żadnej sprzeczności z symbolem, gdyż jeżeli zwrócimy się do 4. *Mojżeszowej* 29, przekonamy się, że Pan bardzo jasno mówi o zupełności codziennej służby, jaka była przeprowadzana w wielkim dniu pojednania. Zanim przeczytamy te wiersze (4. *Mojżeszowa* 29,7-11), musimy podkreślić bardzo wyraźną różnicę, która dla wielu nie wydaje się być oczywista: faktyczna służba wielkiego dnia ostatecznego pojednania nie zajmowała całości tego dnia, lecz jedynie krótki czas pod jego koniec. Nawet tego dnia, i to aż do chwili rozpoczęcia faktycznej służby oczyszczenia, wszyscy Izraelici w pełni mogli skorzystać z codziennych usług, które były jak zwykle ofiarowane.

Przeczytajmy sprawozdanie na temat służby codziennej w 4. *Mojżeszowej* 29,7-11: »W dziesiątym zaś dniu tego siódmego miesiąca będziecie mieli uroczyste ogło-

szone święto i będziecie pościć. Nie będziecie wykonywać żadnej pracy, I złożycie na ofiarę całopalną woń przyjemną dla Pana, jednego cielca, jednego barana, siedem rocznych jagniąt, a mają być u was bez skazy, a na ofiarę z pokarmów trzy dziesiąte efy przedniej mąki zczynionej z oliwą na cielca, dwie dziesiąte efy na jednego barana, po jednej dziesiątej na każde jagnię z tych siedmiu jagniąt i jednego kozła na ofiarę za grzech oprócz ofiary przebłagalnej za grzech i oprócz stałej ofiary całopalnej wraz z ich ofiarą z pokarmów i ich ofiarami z płynów.«

Tak jak zwykła, codzienna służba za grzech dostępna była w dzień pojednania za czasów Izraela, tak i w rzeczywistym dniu pojednania służba codzienna dostępna jest aż do rozpoczęcia sądu nad żyjącymi. Lecz nasz Arcykapłan — Jezus — nie wykonuje służby codziennej w miejscu świętym; czyni to w najświętszym.

W starotestamentowej służbie świątynnej zawarta jest wielka duchowa prawda, której powinniśmy się nauczyć. Podczas gdy Izraelici zawsze mieli gorliwie wyzybywać się grzechu ze swego życia, w dniu pojednania otrzymali polecenie, aby szczególnie się na tym skoncentrować. Tego dnia nakazano im »ukorzyć swe dusze«. »Dziesiątego dnia jednak, tego samego siódmego miesiąca będzie dzień pojednania. Będzie to dla was święte zgromadzenie. Ukorzycie się i złożycie Panu ofiary ogniowe. Żadnej pracy w tym dniu wykonywać nie będziecie, gdyż jest to dzień pojednania, aby pojednać się z Panem, Bogiem waszym. Każdy zaś, kto się nie ukorzy w tym dniu, będzie wytracony ze swego ludu.« *3.Mojżeszowa 23,27-29.*

Od roku 1844 żyjemy w czasie odpowiadającym temu

starotestamentalnemu wydarzeniu. Teraz właśnie trwa rzeczywisty dzień pojednania. Światło, które oświeca lud Boży, odkąd Chrystus wszedł do miejsca najświętszego w niebie, stawia ten lud w stanie najwyższej odpowiedzialności i sugerując, że nie jesteśmy wystarczająco świadomi tej odpowiedzialności, bezpośrednio zaleca nam, byśmy ukorzyli nasze dusze przed Panem i gorliwie pokutowali za każdy grzech.

Do dalszego studium polecamy:

Z niewoli do wolności F. T. Wright
Powrót Chrystusa opóźnia się. Dlaczego? F.T. Wright
Usprawiedliwiony! — Przez wiarę!. F.T. Wright
Zbór Boży nie jest Babilonem. F.T. Wright

Literatura jest również do nabycia w innych językach, jak np. angielskim, niemieckim, hiszpańskim, portugalskim i rumuńskim.

